№ 132. — Rocznik XXVIII.

Piątek, 11 czerwca 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 10 czerwca.

Do pism berlińskich telegrafują z Pesztu, że demonstracye tamtejsze wyradzają się w uliczne wybryki najgorszego rodzaju. Studenci mieli wprawdzie w dniu 8 bm. po pogrzebie zabitego w niedzielę robotnika postanowić nie brać więcéj udziału w demonstracyach, ale w ich miejsce wstępują teraz robotnicy i pospólstwo hałasując i dopuszczając się ekscesów. Przewodzi tym wybrykom deputowany Verhovay, ten sam, który swego czasu urządził demonstracye w interesie softów; nad grobem zabitego robotnika wygłosił jednę z najgwałtowniejszych mów. Kropla takiéj krwi, mówił Verhovay, wskazując na zabitego, więcéj znaczy niż pałasze tysiąca Jańskich. Również nad wieczorem tego samego dnia przemawiał Verhovay do pospólstwa; wojsko po trzykrotnem i to bezskutecznem wezwaniu do rozejścia zmuszone było przypuścić atak. Użyto do tego dwóch batalionów piechoty i szwadronu huzarów. Kilku policyantów i kilku z pospólstwa zostało rannych. Kapitan otrzymał kamieniem ranę w głowę. W wielu miejscach przyszło do rabunku i potrzaskano wszystkie okna w parlamencie. — Tyle telegram zamieszczony w berlińskiéj „Post.“ Przedstawia on wypadki peszteńskie zbyt tendencyjnie, bo z powodu wzmiankowanych rozruchów cała prasa berlińska jakby na skinienie powstaje na dualizm austryacki, na upośledzenie żywiołu niemieckiego przez Węgrów, wykazuje niebezpieczeństwa dla Austryi, jeżeli Węgrzy i nadal mieć będą przewagę — mimo to widoczna, że podrażnione umysły w Węgrzech bynajmniéj się nie uspokoiły. Dowodem tego wiadomości, które zkądinąd odbieramy, i dowodem wreszcie interpelacye w téj sprawie w izbie niższéj. Na interpelacyą deputowanego Cranady co do postępowania policyi w czasie demonstracyi odpowiedział na wczorajszem posiedzeniu Tisza, że nasamprzód odwołuje się na to, co odpowiedział Iranyjemu w dniu 7 bm. i powtórzył, że winni będą ukarani, jeżeli policya dopuściła się nadużyć. Wśród oklasków zaś izby podniósł Tisza, że przez interpelacye, jak interpelacya Iranyjego i Cranadyego, ekscedenci nabierają tylko odwagi i nie zaprzestają wybryków. Po tem oświadczeniu postanowiła izba jednogłośnie wziąść tylko do wiadomości odpowiedź ministra.

Mimo to jednakże, jak donosi najświeższy telegram peszteński, wczoraj o godzinie 8 wieczorem zebrały się ponownie tłumy robotników. Rozproszono je wprawdzie, ale raniono dwie osoby. O jedenastéj dopiero wieczorem wojsko powróciło do koszar.

O wypadkach peszteńskich obszernie zresztą rozpisuje się dzisiaj nasz korespondent.

Co do drugiéj kwestyi, również bardzo zajmującéj Austryą, tj. podwyższenia cła od nafty na 2 złr., to ta sprawa według półurzędowych doniesień stoi bardzo źle. Minister Dunajewski zawiadomił prezesa gabinetu węgierskiego Tiszę o uchwale komisyi celnéj. Ministerstwo węgierskie zaraz odrzuciło propozycyą podwyższenia cła, dodając jednak, że gdyby parlament austryacki trwał przy swojéj uchwale, wówczas musiałyby Węgry szukać kompensaty na innem polu, a mianowicie na polu ceł od tkanin. Półurzędownie dodają do tego, że „ponieważ ministerstwo Taaffego nie jest rządem partyi w tem znaczeniu, żeby na koszt opozycyi swojemu stronnictwu czyniło zadość — przeto z powodu podwyższenia cła od nafty nie przyjdzie do właściwych rokowań między obudwu rządami.“

„Buda-Pester Correspondenz“ zaś pisze, że sejm węgierski uchwali taryfę celną bez zmiany według wniosku rządowego, a tem samem złoży dowód, że nie węgierski parlament będzie winien, jeżeli nowa taryfa celna nie wejdzie w życie już z dniem 1 lipca — bo gdyby austryacka izba poselska faktycznie dokonała zmian w taryfie celnéj, a zwłaszcza gdyby przyjęła projektowane przez komisyą cło od surowca nafty, to o załatwieniu taryfy celnéj w czerwcu nie może być absolutnie mowy, ponieważ ewentualne rokowania między obudwu rządami, które nie do téj jednéj pozycyi, ale do całéj noweli musiałyby się odnosić, zajęłyby tyle czasu, że dalsze narady nad projektem musiałyby być odroczone do sesyi jesiennéj.

Wiadomości z Monachium nadchodzące donoszą, że zanosi się tam na ustanowienie regencyi, oczekiwanéj zresztą przez opinią niemiecką już od dość dawna. Jak pisze monachijski „Fremdenblatt“, udali się wczoraj o wpół do piątéj po południu nadzwyczajnym pociągiem minister bawarski spraw zagranicznych Crailshaim, hrabia Holnstein i baron Malsen w imieniu całego gabinetu do króla z prośbą o podpisanie niezbędne potrzebnego aktu. Dnia poprzedniego tj. w dniu 8 w nocy udała się komisya lekarska do króla. Sejm bawarski zwołany na 16 czerwca. — To samo piszą monachijskie „Neueste Nachrichten“ z tym dodatkiem, że bezustannie odbywają się konferencye między gabinetem a księciem Luitpoldem. — Do berlińskiéj „National Ztg.“ telegrafują, że, jak rozchodzi się wieść, wyznaczeni są hrabiowie Holnstein i Törring do zawiadomienia króla o objęciu regencyi przez księcia Luitpolda.

W chwili, kiedy to piszemy, nadchodzi telegram, że król po jednozgodnem orzeczeniu najwybitniejszych lekarzy uznany został w skutek ciężkich cierpień za niezdolnego do prowadzenia daléj rządów i że niebawem sejm bawarski zostanie zwołany a książę Luitpold obejmie regencyą.

Potwierdza się wczorajsza wiadomość, że Gladstone zażądał od królowéj zezwolenia do rozwiązania parlamentu. Skoro ono tylko nadejdzie ma Gladstone według dzisiejszych doniesień wydać natychmiast manifest. Zamknięcie parlamentu ma być o ile możności przyspieszone, rozwiązanie zaś nastąpi albo 25 albo 26 bm. — Nadmieniamy jeszcze, że Gladstone dla tego głównie obstawał za rozwiązaniem, ponieważ sądzi a może i nie bez słuszności, że opinia kraju jest dla niego przychylniejsza jak opinia parlamentu i prasy londyńskiéj.

W Belfast, w największem po Dublinie mieście w Irlandyi, przyszło wczoraj do krwawych starć między protestantami a katolikami. Znaczna liczba katolików miała uderzyć na policyą, która ustępując przemocy schroniła się do koszar, ztąd dawała ognia. Pięć osób zabito a wiele raniono. W czasie rozruchów zburzono kilka domów a jeden podpalono.

Wiec.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8 wieczorem na w. sali bazarowéj odbędzie się wiec wyborców m. Poznania, zwołany przez komitet tutejszy wyborczy w sprawie deklaracyi posłów naszych, złożonéj w izbie deputowanych w dniu 5 bm.

Ani na chwilę nie wątpimy, że wyborcy zejdą się licznie na wiec ten; należy się to naszym posłom i zasługuje na to sama sprawa.

Posłom, powtarzamy, aby okazać im należne uznanie za ich wytrwałość i stałość, z jaką bronili praw nam przysługujących; aby okazać, że podzielamy najzupełniéj ich opinie, poglądy i żądania i że występując tak, jak występowali w sejmie, byli i są wyrazem naszych życzeń i potrzeb.

W obec tego przekonani jesteśmy, że wyborcy bardzo licznie się zejdą na wiec dzisiejszy i o to ich też prosimy.

Wydalania.

Kupcowi Gudel w Gdańsku, pochodzącemu z Kowna, nie umiejącemu po polsku a żonatemu z Niemką z Gdańska nakazano, jak pisze „Gazeta Toruńska“, by w 14 dniach Prusy opuścił. Gudel udał się był z prośbą do ministra Puttkamera o naturalizacyą. Otrzymał atoli odpowiedź odmowną.

Rozwiązanie stowarzyszeń akademickich polskich.

Doniesienia, jakie odbieramy dotąd od uczniów polskich różnych uniwersytetów nie pozwalają niestety wątpić, że z rozporządzenia ministra oświecenia senaty i rektorowie wszystkich niewątpliwie uniwersytetów pruskich ogłaszają zarządom istniejących tamże stowarzyszeń akademickich polskich dekret ich rozwiązania.

Rozporządzenie to zdaje się być ogólnéj doniosłości i zdaje się zastosowanem będzie do wszystkich uniwersytetów.

Formalnie nie przedstawia podobna procedura żadnych zarzutów.

Uczniowie uniwersytetu nie korzystają jako uczniowie w dziedzinie swych stowarzyszeń z konstytucyjnie poręczonego innym obywatelom państwa prawa o swobodzie zebrań i stowarzyszeń.

Podlegają przeciwnie dyscyplinie rektora, senatu i sądu uniwersyteckiego, mających formalne prawo zabraniania tych i owych pomiędzy uczniami związków i stowarzyszeń.

Inaczéj jednakże, zupełnie inaczéj przedstawia się cała ta w swoim rodzaju nie tyle szkodliwa, ile przykra i bolesna dla naszych uczuć sprawa, skoro się nad nią zastanowimy ze stanowiska moralnego i humanitarnego, nadewszystko zaś ze stanowiska owych pięknych tradycyi panujących długiemi wiekami na uniwersytetach niemieckich, owéj swobody uniwersyteckiéj, owego szlachetnego, uczuciem wolności i duchem gościnności nacechowanego internacyonalizmu, który na uniwersytetach pozwalał wiązać się w osobne stowarzyszenia i związki uczniom według ziem i krajów, z których pochodzili.

Uniwersytety były istotnie ogniskiem ducha swobody i ogniskami światła.

Tradycye téj swobody, téj wolności akademickiéj były w Niemczech tak silne, że nawet epoki ponuréj reakcyi, jak w roku 1819, jak późniéj w roku 1833 nie były w stanie zupełnie jéj stłumić i zgasić.

Trzebaż dopiero było epoki jedności i potęgi Niemiec, aby tym wielkim i pięknym tradycyom zaprzeczyć a dzieło reakcyi rozpocząć, zgodnie z obecnym prądem, — od Polaków.

Czyż był zaś do tego istotny jaki i dotykalny powód?

Stowarzyszenia te, jak n. p. berlińskie, istniało z bardzo małemi przerwami, od blisko sześćdziesięciu lat z wiedzą rektora i senatu uniwersyteckiego, jak wszędzie.

Że się na zgromadzeniach tychże stowarzyszeń nie działo, nie mogło nic dziać zdrożnego lub przeciw prawu, najlepszą tego rękojmią była wiadomość władzy uniwersyteckiéj o ich istnieniu, jawność i ogłaszanie publiczne wszystkich z kolei zebrań, treści odczytów, nazwisk prelegentów.

Władza uniwersytecka miała w ten sposób każdego czasu możność kontroli nad temi stowarzyszeniami, prawo wglądania w ich czynności, zabraniania wykładów, które się jéj nie wydawały stosownemi.

Nadto łączyła się zawsze w tych stowarzyszeniach z zadaniem naukowem i towarzyskiem dążność humanitarna i dobroczynna.

Istniały przy nich czy razem z niemi, o ile nam wiadomo, tak zwane kasy bratniéj pomocy, z któréj chorzy i ubodzy koledzy w razach potrzeby pobierali wsparcie.

Nie wiadomo nam, o ile interdykt dotykający naukową i towarzyską stronę tych stowarzyszeń, dosięga i owę ich strony humanitarnéj.

Jeżeliby tak miało być istotnie, uważalibyśmy to za bezwzględność nie dającą się wytłumaczyć żadną, jakąbądź, choćby pozorną racyą.

Chęć przyjścia w pomoc chorobie i ubóstwu nie może przecież nikomu szkodzić, ani nawet być podejrzaną.

Ztąd to zdaje nam się rzeczą najpraktyczniejszą i potrzebną, aby zarządy owych kas pomocniczych udały się przedewszystkiem z odpowiedniemi przedstawieniami do rektorów i senatów uniwersyteckich z oświadczeniem, że naturalnie poddają się wydanemu zakazowi, ale że proszą o pozostawienie przy życiu kas bratniéj pomocy dla chorych i ubogich kolegów z prawem naturalnie każdego czasu kontroli władz uniwersyteckich.

Daléj, rozwiązane wprawdzie owe związki i stowarzyszenia akademickie w obecnéj swéj postaci. Istnieje jednakże, jak zauważyliśmy wyżéj, nad uczniami uniwersytetów, ich postępowaniem, czynnościami naukowemi i pozanaukowemi, dyscyplina władz uniwersyteckich, które nawet do dziś dnia mają prawo pewnéj niezależności i samorządu w obec ministerstwa oświecenia i organów rządowych.

Niechajby więc akademicy polscy, którym kształcić się i poza obrębem uniwersytetu zabronić nikt nie ma prawa, zapytali z wszelką powagą i skromnością władz uniwersyteckich, czy i pod jakiemi warunkami, wśród jakich zastrzeżeń, na podstawie jakich statutów i pod jaką kontrolą wolno im się stowarzyszyć ku pielęgnowaniu przedmiotów nauki we własnym języku.

W razie takiego postawienia kwestyi upada wszelki pozór nawet tego, co nazywają agitacyą czy niebezpieczną jakąś propagandą a widoki powodzenia takiego kroku zdają się choćby dla tego niezupełnie płonnemi, że sam minister oświecenia oświadczył w swéj mowie w izbie deputowanych przed kilku dniami, „że stowarzyszeń akademickich nie byłby się nikt czepiał, gdyby takowe były się ograniczały na pielęgnowaniu rzeczy naukowych w rodzimym języku“.

Zresztą wymaga sam dobrze zrozumiany interes państwa egzystencyi takich stowarzyszeń jawnych, z wyraźnym celem, z możnością ciągłej kontroli, gdyż to najlepszy środek zapobieżenia pasożytowi tajnych stowarzyszeń, które są odwrotną, naturalną stroną medalionu wszelkich represyi i zakazów.

Pozostawiając naszéj zacnéj i poczciwéj młodzieży akademickiéj posłużenie się środkami i krokami, wskazanemi przez nas powyżéj; upominając ją równocześnie, aby się zastosowała do rozporządzeń uniwersyteckiéj władzy, aby nie czyniła nic takiego, coby jéj położenie pogorszyć i jakiebądź pozory bezprawnego postępowania ściągnąć na nią mogło, nie możemy na tém samém miejscu i przy téj saméj sposobności powstrzymać się od wyrażenia uczucia bólu i podziwu zarazem nad ciemnotą i obojętnością, z jaką na małą tę pozornie, wielką zasadniczo sprawę spoglądają dzienniki żydowsko-niemieckiego liberalizmu czy postępu.

Prawda, że zamach na ową słynną, uświęconą wiekowemi tradycyami swobodę uniwersytetów rozpoczyna się od — Polaków, którzy chwilowo dostali się na index prohibitorum nie rzymskiéj cenzury.

Niech się jednakże nikt z szermierzy czy wyznawców tego liberalizmu czy postępu nie łudzi.

Jest to znów nowe tylko ogniwo w ogólnym systemie reakcyi, która dopiero wtenczas na dobre dolegać pocznie, skoro według ponuréj maksymy: hodie mihi, cras tibi odwróci się od rzuconych sobie chwilowo na pastwę Polaków, do własnego obozu malkontentów.

Zadaniem i obowiązkiem wielkich, nie kłamiących swojéj prawdzie i drodze stronnictw politycznych pozostanie protestować przeciw pokrzywdzeniu własnéj zasady nie wtedy dopiero, kiedy im samym staje się szkodliwą i niewygodną, ale od chwili, w któréj gdziebądź i przeciw komubądź pogwałconą została.

Nie czas sypać groble i tamy wtedy dopiero, kiedy nurt wzrastającéj powodzi progowi własnego domu zagraża.

Wolność uniwersytecka niemiecka powinnaby o tem pamiętać na widok krzywdy, jaka się pod jéj tradycyjnie opiekuńczemi skrzydłami dzieje, na tymczasem prawda, że tylko „panom komilitonom polskim.“

73

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 131.)

Przez szerokie wrota dębowe, które z obudwu stron były grubem żelazem okute, wpadło na podwórze z szumem i hukiem kilkunastu zbrojnych. Musieli to być jacyś obcy, wcale tu nieznani, skoro ludzie miejscowi wypatrzyli się na nich ze zdziwieniem, a kilku nawet naprzód się rzuciło, by im zamknąć drogę do dworu.

Na czele orszaku jechał mężczyzna w średnich latach, ryżawy i ospą podziobany. Miał nos krogulczy i nieprzyjemny wyraz twarzy, było w niéj bowiem coś z lisa i razem z wilka, a oczy małe, siwe, skaczące to w tę, to w ową stronę, świeciły mu pod chełmem jak ślepie kotowi. Jak na nim, jak na jego towarzyszach, zbroja była okurzona i błotem pobryzgana. Spytek ledwie go ujrzał, jął głośno wołać:

— Kornicz! Jak się masz, Kornicz!

Ten, którego tak nazwał, uśmiechnął się, zsiadł z konia i powiedziawszy swoim ludziom by na jego rozkazy czekali, wszedł do dworu. Gospodarz biegł już na jego spotkanie.

— Zkąd cię Pan Bóg prowadzi? — pytał, ucałowawszy go wpierw kilkakrotnie w oba policzki.

— Z dalekich krajów! — odpowiedział.

— Widzę, że z dalekich, bo mi djablo zbiedzeni wyglądacie.

— Wracam z Czech!

— Byłeś w Czechach? Cóż tam słychać?

— Źle.

— Jak to? Czyżby, broń Boże, Prażanie pobili się z Taborytami?

— O tem, nie ma dotąd mowy. Przecie pierwsi nie Grzymalici, a drudzy nie Nałęcze. To jeno u nas takie zwyczaje, że swój swego tłucze. Czesi rozumniejsi! Złe w czem innem leży. Oto chciałem powiedzieć, że na drodze, którą król obrał, nic nie wskóramy. Chodźmy jednak do izby, bo nie chcę mówić przy świadkach.

Weszli do świetlicy widnéj i przestronnéj, któréj ściany były zbrojami obwieszone. Na środku stał podłużny stół dębowy, po obu jego bokach, takież krzesła z poręczami. W czterech rogach, na wysokich koniach drewnianych, siedzieli rycerze w żelazo zakuci. Mieli oni spuszczone przyłbice, a kopie w górę wzniesione. Konie pod nimi były okryte żelaznemi siatkami. Obok rycerzy stały pięcioramienne lichtarze z woskowemi świecami, piąty zaś był umieszczony na środku stołu. Gdy wieczorem wszystkie płonęły, izba wyglądała poważnie, surowo i groźnie. Na dębowéj podłodze leżały zioła pachnące.

Gość zdjął szyszak i usiadł przy stole. Pod ciężarem jego zbroi krzesło zatrzeszczało. Był to Mikołaj Kornicz, nazywany także siostrzeńcem, burgrabia na Będzinie, człek przebiegły i obrotny, umiejący brać od przyjaciół pieniądze na małe procenta, by je potem na wysokie innym pożyczać, pieniacz, warchoł i gwałtownik jakich mało. Spytek nie bardzo go lubił, kto wie nawet, czy w innych okolicznościach chciałby go był w ogóle znać, gdyby nie to, że siostrzeniec należał do gorlivych i jawnych zwolenników husytyzmu. Wspólność idei była zatem ową nicią, która ich ku sobie pociągnęła i związała.

— Niedawno temu — gość przemówił — wysłał mnie król do Prażan na zwiady. W Oświęcimiu zjechałem się z Mikołajem Śloką, pisarzem kancelaryi Witołda, któremu książę taką samą misyą polecił. Siedzieliśmy miesiąc w Pradze, a chociaż przekonywaliśmy Czechów od rana do wieczora, aż nam się języki wysrzępiły, mimo to z tem samem wracamy, z czemeśmy wyjechali.

— Wolno wiedzieć, czegoście od nich mieli żądać? — Spytek podchwycił.

— Ależ wolno! wolno! Wszak jeźli przed kim, to przed tobą nie znam tajemnic. Otóż wiedz, że czeską koronę przyjął by tak dobrze Jagiełło, jak i Witołd, wszelako obadwa stawiają za warunek, żeby Czesi odstąpili od czterech artykułów praskich i pogodzili się z Rzymem.

— Z góry mogli być pewni, że Czesi na to nie przystaną! — Spytek żywo zawołał. — Kto tyle, co oni przeszedł, i takie jak oni zwycięztwa wywalczył, ten nie ugnie dobrowolnie karku pod jarzmo. Jeźliś im nie miał nic rozumniejszego do powiedzenia, zaiste szkoda, żeś się bezpotrzebnie do nich trudził.

— Przewidywałem to, mój kochany, i gdyby nie wyraźny rozkaz królewski, nie byłbym się z domu ruszał. Uczyniwszy, co mi kazano, wróciłem do Krakowa, a jutro, jak wypocznę i ogarnę się trochę, zdam królowi sprawę z tego, com widział i słyszał; tymczasem zaprosiłem się do ciebie w gościnę, bo nie mam gdzie stanąć z mymi ludźmi, a dla pory spóźnionéj nie chciałbym pchać się na zamek, żeby gdzie Zbyszkowi nie wleźć w oczy.

— Żeś do mnie zajechał, bardzo ci za to jestem wdzięczny, możesz być pewien, że nawet po moim wyjeździe do Wielkopolski, nie puszczą cię ztąd przez cały czas twego pobytu w Krakowie. Mój dom jest odtąd twoim... Co do Zbyszka jednak, nie potrzebujesz lękać się, że go spotkasz, ten bowiem wyjechał na dwór cesarski z Jaśkiem z Tarnowa i nie wróci tak prędko.

— Po co go djabli tam ponieśli? — siostrzeniec zapytał, czoło marszcząc.

— Alboż ja wiem? Jego poselstwo utrzymują senatorowie tym razem w wielkiéj tajemnicy. Dotąd ledwie tyle mogłem się dowiedzieć, że przyszło ono do skutku za jego własną poradą... Nie trudno jednak przypuścić, że chce nawiązać jakieś układy z cesarzem, by przez nie mógł korzystać najpierw Rzym, potem jego własna rodzina.

Spytek wypowiedział to z niezmierną goryczą.

— Zobaczysz, że Zygmunt wykieruje go na dudka! — siostrzeniec zawołał.

— Nie wątpię o tem. Zbyszek liczy na swój rozum, cesarz przeciwnie na wrodzoną chytrość, którą już niejednego pokonał, łatwo więc i teraz przewidzieć, kto zwycięży.

— A najgłupiéj będzie potem sam król wyglądał. Zawsze ten źle wychodzi, kto chce naraz dwie sroki w garści utrzymać. Mnie posłał do Czechów, Zbyszka do cesarza, zaleca się do jednych, uśmiecha się do drugiego, wziął ogień i wodę, aby je gwałtem z sobą ożenić, koniec zaś będzie ten, że z pewnością sam na lodzie osiądzie.

— Źle się dzieje, źle, i póty nie będzie lepiéj, póki Zbyszka z Krakowa jak lisa z nory nie wykurzymy! — Melsztyński żywo zawołał. — Wszak każdy z nas wie, że duszą wszystkiego, co się tu dzieje, i ręką, która za nos wszystkich wodzi, począwszy od króla, a skończywszy na ostatniéj białogłowie z fraucymeru królewnéj Jadwigi, jest Zbyszek. Jak zegarmistrz stoi w tyle ukryty, i choć nikt go nie widzi, sprężyny nakręca.

Tradycye, koleżeństwo, ale i owo wspomniane wyżéj przez nas hodie mihi cras tibi, — wszystko to razem wymagałoby jakiéjbądź obronnéj interwencyi władz i uczniów uniwersyteckich niemieckich na rzecz dotkniętych krzywdą uczniów i kolegów polskich.

Wiadomości urzędowe.

Leśniczy Groete w Trewirze mianowany został nadleśniczym.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 9 czerwca.

(Rozwiązanie Towarzystw akademickich.)

Wczoraj już odebraliście telegraficzną wiadomość o ciosie, który spotkał polskie towarzystwa przy uniwersytetach pruskich — dzisiaj zatem kilka jeszcze uwag o tym przedmiocie.

Reskrypt ministra, który wczoraj sędzia uniwersytecki podał do wiadomości akademików, zabrania im należeć do istniejących już polskich towarzystw oraz zakładać nowe towarzystwa, bez różnicy, czy towarzystwa te stoją pod dozorem policyi, lub téż pod bezpośredniem zwierzchnictwem senatu.

Po ostrych zaczepkach wymierzonych przeciwko akademickim towarzystwom polskim w ostatniéj mowie ministra Gosslera można się było spodziewać zmniejszenia wolności towarzystw, obostrzenia kontroli — ale zakaz egzystencyi tychże, zakaz absolutny, nagły, bez podania powodów przeszedł wszelkie przewidywania. Z drugiéj strony jednakże łatwem jest do wytłumaczenia, czemu nie starano się wynaleźć powodów takiego kroku — najostrzejsza kontrola nad czynnościami towarzystw nie byłaby wynalazła w nich nic karygodnego, nawet w oczach najzagorzalszych patryotów niemieckich — pierwszy paragraf ustaw towarzystwa berlińskiego, jako i wszystkich innych, według którego dyskusye polityczne i religijne wykluczone, ograniczał działalność towarzystwa na pole czysto naukowe — ale prawda! uczono się i mówiono po polsku! to wystarcza.

Fakt ten wywołał oburzenie w kołach akademickich nie tylko polskich, bo tam już nie z oburzeniem takie fakta się przyjmuje — ale i w niemieckich, może z téj młodzieży niemieckiéj, która zdolna jeszcze wstydzić się i oburzać na takie rzeczy, wyrosną inni przywódzcy narodu niemieckiego, którzy potępią czyny ojców — może — powiedziałbym jednakowoż nieledwie pewnie nie.

Budapeszt, 7 czerwca.

(Demonstracye i rozprawa o nich w parlamencie.)

(d) Zdaje się, że sprawa jenerała Jansky'ego nam tu jeszcze na pewien czas spokój ma zamącić. Sądzono powszechnie, iż deklaracya złożona przez redaktora „Lloyda“ tutejszego dr. Falka, ostatnim będzie aktem w szeregu wypadków ostatnich dwu tygodni, spodziewano się nawet, że obędzie się bez satysfakcyi jakowéj dla kół wojskowych ze strony p. Tiszy, bo wiedziano, że każdy krok podobny nowe tu wywoła rozdrażnienie. Powszechne téż panowało przekonanie, że Jansky na tutejsze stanowisko swoje i po trzymiesięcznym urlopie nie wróci.

Tymczasem niespodziewanie rozeszła się już w sobotę pogłoska, iż jenerał Jansky znów bawi na ziemi węgierskiéj, że mianowicie w Pecs (Pięciukościołach) wypełnia funkcye służebne.

Z początku sądzono, iż wiadomość ta polega po prostu na pomyłce, że zamiast Becs (Wiedeń po węgiersku) wymieniono tu Pecs. Prezes gabinetu na prywatne zapytania czynione u niego przez posłów odpowiedział, iż w Wiedniu go zapewniono, że Jansky otrzymał urlop trzymiesięczny.

Ale i dalsze wiadomości potwierdziły fakt, iż Jansky się znajduje w Pecsu, a natychmiast stało się to hasłem do nowych demonstracyi. Hasło wyszło od studentów uniwersytetu, którzy naradziwszy się poprzednio w jednem z audytoryów w uniwersytecie wieczorem zbiorowo, w liczbie około 300 wyruszyli do ulicy Doroteautcza, gdzie się znajduje w jednym gmachu lokal klubu liberalnego i redakcya „Pester Lloyd'a“, krzycząc i demonstrując przeciwko Jansky'emu, Tiszy i Falkowi. Policya wystąpiła jednakże dosyć energicznie a o dziewiątéj godzinie na ulicy wymienionéj zupełny panował spokój.

Demonstracye powtórzyły się jednakże jeszcze przed mieszkaniem jenerała Jansky'ego i na innych punktach miasta, mianowicie przed znanym Kioskiem „Hangel“ na korso nad Dunajem. Wojsko jednakże zajęło obadwa mosty, prowadzące przez Dunaj do Budy, a demonstranci się rozpierzchli.

Nie trudno było przewidzieć, że w niedzielę demonstracye się jeszcze powtórzą. Chociaż tedy większa część dzienników zaklinała młodzież, aby się powstrzymała od wszelkich demonstracyi, powtórzyły się takowe wczoraj wieczorem na większą skalę. Około osméj wieczorem rozpoczęły się zbiegowiska na Csepet-Kai, przed gmachem urzędu celnego. Ztamtąd wyruszono tłumnie na Korso nad Dunajem, mianowicie znów przed kawiarnię i kiosk „Hangel“, gdzie zwykle dużo bywa wojskowych a i wtedy właśnie się znajdował komenderujący jenerał Edelsheim-Gyulai. I przeciwko niemu demonstrowano. Policya oczywiście była przygotowana na wypadki te i wyruszyła w wielkiéj liczbie, poparta przez oddziały wojska. Motłoch wtedy przerzucił się na Museumsring, gdzie się znajduje mieszkanie Janskyego i do szerokiéj ulicy Kerepesz, która przerzyna a raczéj prostopadle wchodzi do Museumsring. Gdy około dziesiątéj publiczność zaczęła wychodzić z teatru ludowego, który się znajduje przy ulicy Kerepesz, tłumy się zwiększyły, tak iż w niektórych ulicach nie można było się posunąć ani naprzód ani w tył.

Policya tymczasem już była zniecierpliwiona, nie bez tego téż, iżby nie była otrzymała polecenia do energiczniejszego wystąpienia. Gdy jeszcze rozległ się huk, jakby od wystrzału (spowodowany podobno, jak to później skonstatowano, najechaniem wozu tramwajowego na rzuconą petardę małą), niektórzy policyanci z bronią w ręku rzucili się na publiczność i kilka osób ciężko ranili. Rannych przeniesiono natychmiast do szpitala św. Rocha, a jeden z nich, ranny kilku pchnięciami bagneta, w kilka godzin życie zakończył. Nie zdołano dotychczas skonstatować, kto to jest, ale widocznie należy do stanu robotniczego.

Kilkadziesiąt osób aresztowano, a podobno nawet kilku posłów policyanci zwymyślali.

Zajścia te oczywiście wywołały wielkie zaniepokojenie w całéj stolicy. Spodziewano się licznych interpelacyi na dzisiejszem posiedzeniu izby, a już wcześnie ulica Szondor, prowadząca do parlamentu, zapełniona była studentami, którzy koniecznie pragnęli dostać się na galerye izby.

W izbie posłowie zapomnieli widocznie o ważności stojącéj na porządku dziennym noweli celnéj i wyłącznie rozprawiali o wypadkach dnia ostatniego.

Zaraz przy początku posiedzenia zabrał głos poseł Iranyi i w spokojnej, ale z stanowczością i pewnem wzruszeniem wypowiedzianéj mowie surowo zganił zachowanie się policyi, a zakończył interpelacyą do ministra, co w obec tego zarządzić zechce.

Po Iranyim przemawiał poseł Jul. Lukacs, gwałtownie w długiéj mowie napadając na policyą.

Minister Tisza odpowiedział dosyć krótko, zapewniając, że o ile policya przekroczyła swe funkcye, winni w niéj zostaną ukarani. Minister zwrócił się jednakże tym razem i przeciwko demonstracyom, mówiąc: właśnie dla tego, że jestem przyjacielem porządku i wolności muszę przeciwko tym się oświadczyć, którzy od kilkunastu dni niepokoją spokojnych mieszkańców demonstracyami. Wątpię, aby poseł Iranyi lub ktokolwiek inny życzył sobie, aby o losie Węgier rozstrzygano na ulicy. Rząd ma obowiązek bronić spokoju obywateli i dbać o to, aby demonstracye uliczne nie wzięły góry.

Powtórnie przemawiał jeszcze Tisza po mowie posła Ugrona z lewicy, który z wielką emfazą nie wypowiedział, lecz po prostu wykrzyczał mowę, przerywaną często burzą oklasków z lewicy i galeryi. Prezes gabinetu w obec oświadczenia Ugrona, iż rząd powinien szanować wolę narodu, zaprzeczył stanowczo temu, aby wybryki uliczne były objawem woli narodu i owszem wybryki te właśnie najbardziéj popierają dążenia reakcyjne, które naród potępia.

Przemawiali jeszcze posłowie: Ernuszt, Szemnecz, Boothy i Madorasz a po dwakrotnie im odpowiadał Tisza, a po ukończeniu dyskusyi musiał marszałek izby przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego przerwać posiedzenie na kwadrans; dopiero potem zdołano przystąpić do obrad nad nowelą celną.

Daj Boże, aby już nareszcie na tem się zakończyły nieszczęsne wypadki, które od kilkunastu dni niepokoją ludność i kraj cały.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 9 czerwca. (— Izba panów —) uczciła na wstępie dzisiejszego swego posiedzenia nasamprzód pamięć zmarłego jéj członka hr. Bethmann-Hollweg, syna byłego ministra, przez powstanie z miejsc. Następnie przystąpiła izba do obrad nad ordynacyą powiatową i prowincyalną dla Westfalii. W imieniu komisyi referował baron Wendt i polecił do przyjęcia uchwałę komisyi, odrzucającą poprawki poczynione w projekcie przez izbę deputowanych. Podsekretarz stanu Herifurth przeciwnym jest uchwale komisyi, i przemawia za zmianami powyższemi przez izbę deputowanych, gdyż takowe przyczynią się do postąpienia krok naprzód w oganizacyi całéj wewnętrznéj administracyi. Hr. Brühl przemawia za przywróceniem pierwotnych uchwał izby panów, popiera go w tem Kleist-Retzow. Izba ostatecznie odrzuciła poprawki izby deputowanych, która tym sposobem ponownie będzie się musiała zajmować rzeczonym projektem.

Na dalszym porządku dziennym stał wniosek posła Kropatschka, żądający postawienia na równi co do pensyi nauczycieli wyższych zakładów naukowych komunalnych z nauczucielami szkół państwowych. Komisya oświadczyła się za odrzuceniem powyższego wniosku, ponieważ wkracza w samorząd komun. Uchwałę swéj komisyi przyjęła też izba bez dyskusyi i odroczyła się do dnia następnego.

(— Komisya izby panów do kanałowego projektu —) ukończyła na dzisiejszem posiedzeniu obrady i przyjęła 7 głosami przeciw 6 projekt rządowy wedle uchwał izby doputowanych. Rezultat ten osiągniętym został wedle „Post“ przez to, że jeden z członków komisyi wstrzymał się od głosowania, a drugi, który byłby głosował przeciw projektowi, jak to później oświadczył do protokułu, oddalił się na czas krótki w czasie głosowania. Referentem komisyi wybrano tajnego radzcę handlowego Stumma, który izbie tylko ustnie zda sprawę z obrad komisyi.

(— † Hr. Teodor Bethmann-Hollweg —) zmarły wczoraj członek izby panów, był synem byłego ministra skarbu i od wielu lat członkiem parlamentu jako poseł z Wielkiego Księstwa Poznańskiego z okręgu wyrzysko-szubińskiego. Od roku 1872 należał także do izby panów. Urodził się w roku 1821 w Berlinie, gdzie ojciec był profesorem na wydziale prawniczym. Zmarły posiadał majątek Runowo w powiecie wyrzyskim, gdzie téż mieszkał.

ROSYA.

* (— Uniwersytet dorpacki. —) „Petersb. Wied.“ poświęciły szereg artykułów uniwersytetowi dorpackiemu, w których zaznaczyły jego odrębność od innych uniwersytetów w obrębie państwa. Odrębność tę nadaje mu, zdaniem petersburskiego dziennika, fakultet teologiczny luterański, odznaczający się fanatyzmem i nietolerancyą i wywierający wielki wpływ na ducha całego uniwersytetu z powodu saméj już liczebnéj przewagi słuchaczów teologii.

Dla zaradzenia temu „Petersb. Wied.“ radzą, aby fakultet ten oddzielić i utworzyć z niego osobną akademią duchowną luterańską, która jednak nie powinna pozostać ani w Dorpacie ani w ogóle w kraju nadbałtyckim. Pod jednym zwłaszcza względem oddzielenie wydziału teologicznego przyniosłoby istotny pożytek: dałoby możność przeprowadzenia bez nadzwyczajnych trudności tak pożądanych i tak potrzebnych reform w ustroju tego uniwersytetu. Nicby już wtedy nie stało na przeszkodzie w konsekwentnem doprowadzeniu uniwersytetu dorpackiego do jednego poziomu z pozostałemi uniwersytetami rosyjskiemi.

FRANCYA.

* (— Książę Napoleon —) wystosował do członków izby deputowanych pismo następującego brzmienia:

Paryż, 6 czerwca. Mości panowie deputowani! Żądają od was wydalenia mojéj osoby i dzieci moich. Przecież doprawdy nie dla tego, iżbym miał być pretendentem. Ustawom kraju swego poddany — poddany im nawet wtedy, gdy są niedostateczne, radziłem ustawicznie przyjaciołom moim, aby czcili i szanowali rzetelnie porządek przez konstytucyą zaprowadzony i sam się o jego zachowanie starałem. Jako deputowany wstąpiłem w szeregi jego obrońców, gdy rzeczypospolitéj monarchiczne usiłowania zagrażały. Jedynym więc motywem do proponowanéj przez panów banicyi jest ta okoliczność, żem głową rodziny Napoleonów. Ale czyż nie byłem nią już wtenczas, kiedy synów moich zażądano, aby ich w moc ogólnéj ustawy do zwykłéj służby wojskowéj zniewolić?

Czyż mnie wtenczas, gdy w długi czas po śmierci syna Napoleona III odezwa moja w panach nieufność wzbudziła, nie aresztowano i nie poddano śledztwu sądowemu, nie tak doprawdy jak obywatela z książącego rodu?

Cóż nadało charakterowi głowy Napoleonów rodziny, charakterowi, który mię dotąd przecież nie odsądzał od zwykłego prawa, tak nagle koloryt buntowniczy? Otóż książę orleański wydaje za mąż swą córkę; zaprasza swych przyjaciół, aby akt ten familijny uświęcić. Czynu takiego nawet przez wzgląd na zasady i motywa państwowe, za karygodny poczytać nie można. Ja sprawie téj byłem obcy, zresztą prezes gabinetu złożył w Lisbonie swoje powinszowanie. A tu naraz zamieniam się w pretendenta! Zaiste ci, którzy tak potworne rzeczy wymyślają, nie pomną na to, iż opinia publiczna słucha ich głosu, że Europa cała na to spogląda i że historya o tem kiedyś sądzić będzie. Znam ja srogą gorycz banicyi; ale sam siebie skazałbym na nią z radością, gdybym osobistemi cierpieniami i niedolą przyczynić się mógł do podniesienia ojczyzny i zjednoczenia się wszystkich jéj dzieci.

Wszelako niebezpieczeństwa dla rzeczypospolitéj nie ztąd powstają, że kilku jeszcze książąt oddycha powietrzem ojczystem; przyczyna ich leży w ułomnościach ustawodawców i mylnych pojęciach tych, którzy ustawy rzeczone wyzyskują. Waszą konstytucyą ułożyli rojaliści dla króla, którego wstąpienie na tron przewidywano. Zamiast ustanowienia w jéj miejsce poważnéj republikańskiéj konstytucyi, skoro tylko władzę w swe ręce dostali, zachowali ją taką, jaką była przedtem, stwarzając z niéj dzieło jakobińskiego ucisku. Na jak ostrą karę zasługuje ich postępowanie! Od lat 15 zmienili wiele, zwalili mnóstwo ministerstw, w sposób rozrzutny rozdzielali posady, opróżniali je bez spokoju i wytchnienia; wielu z nich dowiodło, iż w żądzy wzbogacenia się byli nienasyconymi. Jakiemiż ulepszeniami społecznemi usprawiedliwili oni swoje panowanie?

Nie potrafili ani uszanować konkordatu ani też znieść go zupełnie; nie potrafili ani reprezentować handlu wolnego ani też ceł ochronnych, nie umieli ani ulepszyć podatków, ani też ulżyć ich ciężaru, ani usunąć międzynarodowéj nienawiści, ani téż zapewnić sobie przymierza. Pieniędzmi i krwią naszą szafowali na dalekich wybrzeżach; zachwiali istniejącym porządkiem, a nie umieli zbudować nowego, jakiego się demokracya słusznie domagała. Z wszech stron słyszeć się dają złorzeczenia z powodu zastoju w rozmaitych sprawach i zagrożonych pojęć religijnych lub filozoficznych. Czyliż banicya konstytucyą naprawi i mędrszem uczyni ich postępowanie? Nie! Ona powiększy jeszcze ich zakłopotanie przez niesprawiedliwość, jakiéj się dopuszczają.

Można niekiedy zniszczyć sprawy początek; nie podobna atoli powstrzymać jéj skutków, skoro się już pojawią. Wydalać tylko w połowie nie można. Banicya jedna wywołuje drugą, a wywołuje koniecznie. Głosicie, że pragniecie wymierzyć cios tylko w osoby książąt; niezadługo zażądacie od nich dóbr, jakie posiadają. Następnie domagać się będziecie wydalenia ich zwolenników. Po wygnaniu tych, których uważacie za wrogów rzeczypospolitéj, wystąpicie przeciwko przyjaciołom obojętnym lub inne niż wy mającym zapatrywania. W niepokonanéj dążności dojdziecie do ustawy przeciwko osobom podejrzanym, do straszliwego panowania i wojny domowéj.

Jedna ożywia mnie nadzieja. Oto istnieje lud, ten wielki i poczciwy lud francuzki, którego serca i rozumu zdrowego nie odwiedzie się na długo z drogi prawéj; nie potrwa długo, a pozna prawdziwych swych przyjaciół. Nie dawno postępował za tamtymi; obecnie cierpi ich jeszcze; niezadługo — jeźli nie wejdą na lepszą drogę — odprawi ich i pomści tym sposobem naruszone prawo.

Napoleon.“

* ***Od posła p. Stefana Cegielskiego*** odbieramy pismo następujące:

„Obiega po mieście pogłoska, jakobym w Berlinie miał mieć przemowę niemiecką w imieniu Koła polskiego do naszego Najrzew. Arcypasterza. Oświadczam, że ku wielkiemu memu żalowi — nie byłem w deputacyi Koła, bo mnie wówczas w Berlinie nie było, — przemawiać więc nie mogłem. Zaszczytne to zadanie spełnił szanowny poseł Magdziński w polskiéj przemowie.

Poznań, dnia 10 czerwca 1886.

Stefan Cegielski.“

* ***Podajemy*** dwa ustępy z ostatniéj mowy posła Kościelskiego, w któréj zaszły błędy drukarskie. Ustępy te brzmieć powinny jak następuje:

„Zdaniem mojem, mości panowie, pod narodowym względem jako Polacy zyskujemy stanowczo. Nagle nadciągająca burza obudziła nas i naszą ludność z niebezpiecznego żywota z dnia na dzień, wlała nam nową otuchę i nową odwagę do walki za naszą sprawę najświętszą, rozwiała mgliste koło, w którem mało znani i obserwowani żyliśmy w uśpieniu lub zwolna marnieli i pozyskała nam sympatyą bezstronnéj i szlachetnéj opinii publicznéj w Niemczech. Natomiast na polu ekonomicznem i społecznem musimy zapisać straty. Każda walka jest i bez tego pod tym względem nieprodukty-wną. Prócz tego błogosławieństwo stu milionów sprowadzi pośród nas mnóstwo problematycznych egzystencyi, a te prawa szkolne doprowadzą nas do moralnego i duchowego bankructwa, którego następstwa odwróci wprawdzie od nas, o czem nie wątpię, błogi wpływ polskiego rodzicielskiego domu i katolickiego kościoła, ale mimo to roztrwoni się wiele drogocennéj siły.

„Widzicie więc, mości panowie, że gdy zysk nasz jest czysto osobistym i wszystkim nam na korzyść wychodzi, to straty z wami podzielimy t. j. że panowie będziecie mieli do zapisania same tylko straty, gdyż zaniedbanie i cofnięcie się cywilizacyi w dwóch wielkich prowincyach z pewnością wywrze szkodliwy wpływ na resztę monarchii, co też nastąpi. Mamy dzisiaj znowu do czynienia z jednym z antipolskich projektów, a więc projektem, który rząd sam uznał za zły i nie do użycia, skoro wystąpił z nim nie w formie prawa ogólnego, lecz wyjątkowego. Gdyby projekt ten miał mieć na celu praktyczne pedagogiczne korzyści, toby go rozciągnięto na całe państwo. Rząd przeto przyznaje, po pierwsze, że prawo to nie da się obronić pod pedagogicznym względem, a po drugie przyznaje — a to jest rzecz o wiele ważniejsza, mości panowie, że myśli szkoły używać na inne, niż pedagogiczne cele.“

Prócz tego zakradł się do mowy p. Kościelskiego jeden jeszcze błąd, a mianowicie w łamie 4 kolumnie 1 wierszu 13 od góry czytać należy: nie metoda czytania, lecz metoda ***szkolna.***

22

Materyały
do
zabytków starodawnych W. Księstwa Poznańskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 115.)

Powiat Poznański
pod względem dziejowym,

z zastosowaniem do topografii współczesnéj.

Na wschód od Trzcielina, na północnéj krawędzi lasu Stęszewskiego, leżą **Wypalanki,** z niemiecka *Brand* zwane, i leśnictwo **Glinki,** a nieco daléj wieś **Rosnowo** (*Rożnowo?*), graniczącą z Chomęcicami i Komornikami.

Z Rosnowa pisał się Iwo między r. 1352 i 1378.

W dyplomatach zachodzi Rosnowo pod r. 1365 i 1367.

Roku 1580 posiadali tę wieś częściowo Marcin Chomęcki i Marcin-Anioł Rosnowski.

Tuż pod wsią, ku południowi, stoi folwark **Rosnówko,** należący w r. 1580 do Walentego, Macieja i Krzysztofora Chomęckich, a na trakcie poznańsko-stęszewskim, między Komornikami i holendrami Rosnowskiemi, **Karczma Rosnowska.** Tuż pod tą karczmą oznacza Mapa sztabowa: *Marienberg.*

Rosnowskie holendry rozciągają się od wspomnionego traktu ku północy, wzdłuż jeziora bezimiennego i krawędzi wschodniéj lasu Stęszewskiego.

Między temi holendrami a Rosnowem znajduje się **Waleryanów,** posiadłość wchodząca w skład dóbr Rosnowskich.

Od holendrów idąc ku zachodowi lasem i traktem Stęszewskim, przybywamy do *osady Dębskiéj*, graniczącéj z Dębnem.

Wieś Dębno składała się w r. 1580 z dwu części, z których mniejsza należała częściowo do Zofii Dębińskiéj i Stanisława Brodzkiego; obecnym właścicielem jest król niderlandzki.

Wieś ta leży na wschodniem wybrzeżu *jeziora Dębskiego*, które łączy się z jeziorami **Bochenek** [1]) i **Lipno.** Między temi dwoma jeziorami idzie trakt stęszewski. Mapa sztabowa nazwała pierwsze tylko i trzecie, jezioro zaś Bochenek mniemam być środkowem, nie wykluczając możliwości, że na innem znajduje się miejscu.

Na północ od Dębna stoi folwark **Józefowo,** dawniéj *Naraczewem, Nazrazewem* i jeszcze inaczéj zwany, a na północ-zachód folwork **Podgaj** i domostwo **Głogi** z pod Mirosławek.

Mirosławki, tuż pod Tomicami, na południowem wybrzeżu jeziora Tomickiego, należały w r. 1580 do Piotra Tomickiego, późniéj do księcia Jabłonowskiego, a obecnie do króla niderlandzkiego.

Z Mirosławkami i Tomicami graniczą od wschodu **Jeziorki,** których jednę część posiadał r. 1580 Piotr Strzepiński, drugą Marcin, a trzecią Jan Jeziorkowscy.

Na południe-zachód od Jeziorek, na zachodnio-po-

[1]) Manuskrypt.

— Tęgi bo też ma łeb, nie da się zaprzeczyć, bardzo tęgi! — siostrzeniec przerwał.

— Prawda, że ma dobrą głowę, ale ponieważ na złe jéj używa, więc tem też jest niebezpieczniejszy. Wie on dobrze, że interesów Rzymu nie godzi się wyżéj stawiać niż interes kraju, bo przecie sam Chrystus Pan powiedział, że królestwo jego nie jest z tego świata, a mimo to on pracuje tylko dla Rzymu, a zaraz po nim dla swojéj rodziny. Wierz mi, Mikołaju, postępowanie tego człowieka tak mnie oburza, że zaiste nie wiem, czy na świecie mógłbym kogo bardziéj niż jego nienawidzić.

Spytek, gdy to mówił, zarumienił się, jego oczy nabrały większego blasku, piękne oblicze wyrażało oburzenie.

Siostrzeniec chciał mu coś odpowiedzieć, lecz w tejże chwili z izby przyległéj wszedł jeden z komorników i przy drzwiach się zatrzymawszy, w te słowa przemówił:

— Jest tu Maciek Strzegocki. Pragnie widzieć się z waszą miłością.

— Czy ten, który u mnie był dworzaninem?

— Ten sam. Teraz jest on kursorem królewskim.

— Może król wzywa cię do siebie — wtrącił siostrzeniec.

— Wątpię... Po Melsztyńskiego byłby przysłał kogo innego — odparł Spytek dumnie, i do komornika się zwracając, dodał: — Wprowadźcie go! Zobaczymy, z czem przychodzi!

Wszedł młodzian i komesowi do kolan się kłaniając, pocałował go w rękę jako swego dawnego pana.

— Co powiesz, Maćku? — Spytek zapytał, całując go w głowę.

Tak panowie witali ongi swoich dworzan i wierne sługi.

Kursor zamiast odpowiedzieć, na siedzącego obok siostrzeńca rzucił wiele znaczące spojrzenie. Burgrabia zaraz się domyślił, że jego obecność nie była mu na rękę, a że nie miał prawa wdzierać się gwałtem w tajemnice Melsztyńskiego, przeto szybko powstał i nic nie powiedziawszy, wyszedł na podwórze, gdzie swém ludziom oznajmił, że mogą się rozgościć. Gdy za nim się drzwi zamknęły, kursor o krok bliżéj postąpił i głosem zniżonym szepnął:

— Przed godziną przywiozłem z Węgier pismo do króla. Znalazłszy wolną chwilę, wymknąłem się do waszéj miłości... Karzełek, któregośmy cesarzowi zawieźli, dał mi potajemnie ten oto list dla księcia Witołda.

Z temi słowy wręczył komesowi malutki zwitek papieru.

Spytek zapytał zdziwiony:

— Czy może z moim stryjem i proboszczem Zbyszkiem byłeś u cesarza?

— Tak jest.

— A oni gdzie są teraz?

— Zostali jeszcze w Tyrnawie.

Spytek jął kursora wypytywać, jak król rzymski posłów przyjął i co z nimi mówił. Kursor opowieział wiernie, co sam widział lub co na własne uszy słyszał, lecz że nie był obecny na uroczystych przyjęciach, przeto ciekawości komesa zupełnie nie zaspokoił. Mógł tlko zaręczyć, że posłowie byli bardzo zadowoleni, gdyż cesarz okazywał im wiele łaskawości, prócz tego uało mu się podsłuchać heroldów, jak między sobą mówili, że cesarz chce króla Jagiełłę dobrze ożenić i wywinować. Kursor przy końcu powtórzył wiernie swoją rozmowę z Michlem, a pokazując ręką na papier, który Spytek w palcach obracał, tak zakończył:

— Musiał tam napisać coś bardzo ważnego, skoro dając mi ów zwitek powiedział, że ten, komu go wręczę, złotem mnie za niego obsypie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łudniowym krańcu powiatu poznańskiego leżą znane już w r. 1580 **Piekary,** które od południowego wschodu graniczą z Słupią.

Słupia leży na zachód od Stęszewa, na zachodniem wybrzeżu jeziora Strykowskiego, naprzeciw Sapowic.

Około r. 1140 nadała Elżbieta, pierwsza żona Mieszka Starego Słupię klasztorowi lubińskiemu.

Bolesław, syn Władysława Odonicza, potwierdzając w r. 1258, a Przemysław II w r. 1294 posiadłości tego klasztoru, wymieniają także Słupię.

W r. 1298 podczas podziału dyecezyi poznańskiéj na archidyakonaty istniał tu już kościół.

W r. 1383 oznajmia Stefan, biskup chełmski (!), że Jakób sprzedał sołectwo w Słupi Piotrowi Czarnemu z Szewiec. Około tego czasu, jak się zdaje, przeszła Słupia w ręce biskupów poznańskich.

Kościół tutejszy pod tytułem Wszystkich Świętych ma erekcyę z r. 1399.

W XVI wieku, jak twierdzi Łukaszewicz, miał biskup Adam Konarski nadać tę wieś Jezuitom poznańskim; Regestra tymczasem poborowe z r. 1580 zapisują jeszcze biskupa poznańskiego jako właściciela Słupi.

Jezuici wystawili w miejsce starego nowy kościół między r. 1695 i 1737. Po zniesieniu ich nabył tę wieś Michał Małachowski, pułkownik wojsk polskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 10 czerwca.

— * *Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu* złożyli:
Za uprzejme poczęstowanie papierosem p. B. L. mr. 1 fen. 10.
Razem dziś złożono mrk. 1 fen. 10.

— * *Na czas wakacyjny* przyjmuje do siebie p. dr. Zygmuntowa Szułdrzyńska z Lubasza dwie dziewczynki; p. Karolowa Nieżychowska z Żelic dwie dziewczynki.
Razem dotąd mamy miejsc *tylko* na 47 dzieci szkolnych. O dalsze zgłoszenia bardzo prosimy.

— * *Na koszta wysyłki dzieci* na czas wakacyjny otrzymaliśmy:
Od pani W. Frezerowéj mr. 5.
Od plantatora pieprzu Upodka i Fiumettiego, cognomine Archimedes iunior z Monachium mr. 5.
Razem z poprzedniemi złożono mr. 107 fen. 80.
Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * *Na fundusz obrotowy Tow. czytelni ludowych* otrzymaliśmy:
Od plantatora pieprzu Upodka i Fiumettiego, cognomine Archimedes iunior z Monachium mr. 5.
Z Monachium mr. 7.
Razem z poprzedniemi złożono 63 m. 26 fen.
Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * *Dla wygnańców polskich złożyli na ręce nasze:*
Plantator pieprzu Upodek i Fiumetti, cognomine Archimedes iunior z Monachium mr. 5.
Razem z poprzedniemi złożono 464 m. 26 fen.
Dalsze pośrednictwo w téj sprawie ofiarujemy jak najchętniéj.

— * *Na odbudowanie kościoła w Szaradowie* otrzymaliśmy:
Od pani W. Frezerowéj mr. 5.
Razem z poprzedniemi złożono mrk. 27 fen. 20.
Dalsze datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

— * *Na rzecz pogorzelców miasta Stryja* otrzymaliśmy:
Od plantatora pieprzu Upodka i Fiumettiego, cognomine Archimedes iunior z Monachium mr. 5.
Razem z poprzedniemi złożono 239 mrk. fen. 60.

— * *Majówka* Towarzystwa „Stelli“ odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. w parku Wiktoryi. Rozpocznie się o godzinie 3 po południu koncertem, poczém nastąpi gra fantowa, gry towarzyskie i tańce.

— * *Ks. arcybiskup dr. Dinder* składał w dniu wczorajszym wizyty kanonikom Dorszewskiemu, Sibilskiemu i Maryańskiemu, a następnie komenderującemu jenerałowi i naczelnemu prezesowi.

— * ***Przeciw antipolskiemu projektowi*** dotyczącemu ustanawiania nauczycieli i nauczycielek głosowało prócz Polaków także 15 członków frakcyi niemieckich.

— * *Na ostatniem* posiedzeniu sekcyi archeologicznéj odczytał p. dr. Erzepki pracę p. Kortowicza z Pluskowęs: „Badania nad historyą starożytno polską.“

Autor podzielił pracę na 5 części a w pierwszéj omawia pytanie, czemu Gniezno na tem, a nie na innem miejscu założono. Z natury miejsce to obronne książę dla osady obrał, bo i nie mógł stosowniejszego wybrać. Gniezno z wszech stron jeziorami, bagnami lub pagórkami otoczone, miało jeszcze wewnątrz 7 pagórków, które z czasem zrównano, pobudowując domy, licznemi pożarami niszczone. Z jednéj tylko a to wschodniéj strony wolne było wyjście, to też na przyległych bagnach kopce obronne usypano, z których jeden dziś zajmuje strzelnica, drugi przekopany dla toru kolei żelaznéj, któréj dworzec na owem właśnie wolnem przejściu postawiono. Zamek książęcy stał nad jeziorem Jelonkiem, zniesiony do reszty w roku 1832. Trzy drogi wyprowadzają dziś z miasta, a urządzone one dopiero w późniejszych czasach. Jedna ku Poznaniowi i Kłecku poprowadzoną została przy jeziorze Jelonku, przez górę św. Piotra, z któréj ziemia na nasyp na bagnie służyła. Druga przeprowadzona ku Bydgoszczy przez jezioro Bielidło, które ztąd na dwa podzielone zostało, na świętokrzyskie i winiarskie. Na bagnie winiarskiem przez nasyp z góry Piaski powstała droga do Trzemeszna.

Kościół św. Krzyża wybudowano w XII wieku dla pomieszczenia w nim krzyża z Chrystusem, który pływający po jeziorze tegoż miana znaleziono. Kościół św. Jerzego to miejsce, gdzie stała świątynia pogańska, a dwa topieliska na bagnie przy katedrze, to pozostałość po dwóch wysepkach na jeziorze ówczesnem, świętem do dziś dnia zwanem. Na tych wysepkach stał, podług podania, kościół i dzwonnica. Nad większem topieliskiem stała przed 60 laty figura św. Jana Chrzciciela, który miał ktoś na spokój dusz tamże pokutujących postawić. Podług autora Mieczysław ją tu postawił na pamiątkę, że tu odbywal się chrzest pogan. Tu też pono topiono wówczas bożki, których nadaremnie potem szukał hr. E. Raczyński. Mówią, że bożki były drewniane — to być nie może, bo drewniane jako pływające po wodzie, nie byliby topili a raczéj palili, musiały być z kamienia, jak z niego były i rzeczone świątynie.

Do téj części dodana jest bardzo dokładna karta topograficzna.

W następnych częściach wyprowadza p. Kortowicz, zkąd nazwa Gniezno — czemu orzeł biały w czerwonem polu jest herbem polskim, zkąd nazwanie Polak i wreszcie czemu Sławianie a nie Słowianie pisać wypada.

Następnie przedstawił p. dr. Łebiński zajmującą bardzo rzecz: „o zbrojach Sarmatów na kolumnie Trajana i polskiem porożu.“

Cesarz Trajan po wojnie z Dakami i sprzymierzonymi z nimi Sarmatami kazał zbudować kolumnę, na któréj w płaskorzeźbach pomieścił główne zdarzenia z téj wojny. Nie tylko tam widzimy różnicę zbroi, ale i ubiorów między Rzymianami a nieprzyjacielem. Z licznych wydań ilustrujących kolumnę, biblioteka nasza ma wydanie Pistolesego: „La Colonna Trajana. Roma 1846.“ Na trzech obrazach, podług objaśnień Pistolesego, widzimy tu Sarmatów, którzy nie jak Rzymianie płytami blachy opancerzowani, ale ubrani w tuniki z łuskami z bronzu. Muzea włoskie mają jeszcze takie łuski posiadać, a dziwna, że u nas ich nie ma, z czego wnosićby trzeba, że tylko wodzowie ich używali. Ponieważ jednakże Pistolesi pisze, że dźwięk wydawały, który nieprzyjaciela w postrach wprawiał, trzeba przypuścić, że i żołnierze łuski mieli, ale nie drogie, jak wodzowie z bronzu, lecz z innego materyału. Staropolskie wyrażenie zamiast straszyć kogoś — wstrząsać porożem — naprowadza autora na myśl, że łuski te z rogu były robione. Gdyby łuski takie z rogu znajdywać się miały, poparłoby to tę teoryą, mnikowskie zaś zabytki z naszego muzeum zawierają jeden okaz do karbowanéj rybiéj łuski podobny, czy ich więcéj znaleziono, niewiadomo.

Znane tylko p. dr. Erzepkiemu, że w Szlązku znaleziono mnóstwo ogniwek kółek, ale ni dy łuski. P. dr. Koehler także ich dotąd nigdzie nie napotkał. Pan Bentkowski podnosi, że łuski te musiały być przymocowane do skóry, ponieważ widać na obrazach, że rodzaj tych pancerzy do ciała się adoptował, a mogły być i z kości lub innego materyału.

W końcu posiedzenia przedłożył p dr. Erzepki płaskorzeźbę małą w piaskowcu, wykopaną w Dziećmiarkach.

Posiedzenie przyszłe 21 czerwca.

— * *Towarzystwo nasze dramatyczne* doznaje w Warszawie wielkiego powodzenia. Publiczność uczęszcza na przedstawienia jego licznie do tego stopnia, że jak np. w niedzielę zabrakło miejsc dla publiczności.

Od 1 bm. do dnia dzisiejszego grało „Adwokat bez klientów“; dziś zaś gra po raz pierwszy „Wielki dzwon.“

— * *Prymanerzy* gimnazyum realnego w Poznaniu odbyli za wyraźnem pozwoleniem rodziców kilkodniową wycieczkę letnią w góry olbrzymie w towarzystwie dyrektora zakładu. Podróżnym, których było razem 13, sprzyjała piękna pogoda, z wyjątkiem 4 godzin, które z powodu ulewnego deszczu i burzy przeczekać musieli w Olbrzymiéj Budzie (Riesenbaude).

— * *Przechadzkę wspólną* do St. Domingo odbyła onegdaj po południu przy odgłosie muzyki i w towarzystwie nauczycieli druga szkoła miejska.

— * *Wikaryuszem kapitulnym* dyecezyi chełmińskiéj został ksiądz kanonik dr. Redner, dawniejszy proboszcz w Gdańsku.

— * *Taksa telegramów* z dniem 1 lipca r. b. zostanie zmienioną. Najniższa taksa za telegram wynosić odtąd będzie 60 fenygów, ale za to będzie można napisać 10 wyrazów, bo wedle nowéj taksy nie będzie się płaciło owych 20 fenygów, które się dawało bez względu na liczbę wyrazów, tylko się będzie płaciło od saméj liczby słów. Za każdy wyraz atoli płaci się odtąd nie pięć lecz sześć fenygów, nadto zaokrągla się liczbę fenygów w górę, tak żeby się zawsze kończyła na pięć lub zero.

Płacić się będzie daléj za:

11	wyrazów razy	6	jest 66,	okrągło	70 fen.
12	„	6	„ 72,	„	75 „
13	„	6	„ 78,	„	80 „
14	„	6	„ 84,	„	85 „
15	„	6	„ 90,	„	90 „

Podług nowego systemu zyskują wszyscy ci, których depesze zawierały 9 do 15 wyrazów, bo 15 wyrazów kosztowało dawniéj 95 a teraz tylko 90 fen.

— * *Podział powiatu inowrocławskiego* otrzymał już sankcyą cesarską pod dniem 26 maja. Powiat inowrocławski stanowić odtąd będzie dwa osobne powiaty, mianowicie powiat inowrocławski i powiat strzelnicki z miastami Kruświcą i Strzelnem. Landraci mieszkać będę w Inowrocławiu i Strzelnie. Z dniem 1 lipca b. r. wprowadzonym będzie w życie podział pomiędzy nimi, stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych.

— * *W Bielsku* utonęła 12letnia córeczka kapitalisty B wpadłszy podczas ataku kurczowego do strumyka, na którego brzegu się bawiła.

— * *Nowy burmistrz.* W Wągrówcu dnia 5 bm. landrat Unruh wprowadził w urząd nowo wybranego i zatwierdzonego burmistrza p. Weinerta z Łabiszyna.

— * *Bilety kolejowe* na wystawę dzieł sztuki w Berlinie znacznie obniżone zostały. Bilety te służą na przeciąg 7 dni.

— * *Nowy plan* nauk wypracowano, jak pisze „Gazeta Toruńska“, dla wyższych szkół żeńskich. Stosownie do tego wymagania w niektórych przedmiotach mają być zmniejszone, natomiast w 1 klasie wykłady języka francuzkiego i angielskiego odbywać się mają w tych językach. Liczba uczennic w niższych klasach nie może przenosić 50, w wyższych 40. Publiczne egzamina będą zniesione. Wszystkie (13) przedmioty mają być obowiązkowe, lecz słabsze uczennice będzie można zwalniać od pojedyńczych godzin.

— * *Joanna d'Arc,* najświeższy utwór *Jana Matejki* już od dnia wczorajszego zawieszony został w Berlinie na jubileuszowéj wystawie akademii sztuk pięknych. Obraz ten od chwili zawieszenia tj. od samego rana do wieczora ściągał przed siebie tłumy publiczności. Krzyżują się w obec niego rozmaite zdania, opinie, uwagi, w ogóle dodatniéj natury. Zgoła obraz naszego mistrza robi na zwiedzających wielkie wrażenie i jest przedmiotem ogólnéj ciekawości a zasługuje na to, bo istotnie jest znakomitem dziełem.

Niemniejszą uwagę zwracają na siebie obraz Henryka Siemiradzkiego: Chrystus u Maryi i Marty oraz trzy obrazy Józefa Brandta.

Śmiało możemy być dumni z prac naszych artystów.

Znajdują się także na wystawie téj obrazy pp. Makowskiego, Suchodolskiego i Bakałowicza z podpisami ich nazwisk na obrazach po rosyjsku. Dla czego się po rosyjsku podpisali — nikt nie może odgadnąć. Nie mogło być tego bowiem przyczyną, że są pomieszczone w oddziale rosyjskim, bo i obraz Siemiradzkiego tam się mieści, a ma napis łacińskim alfabetem tj.: Henryk Siemiradzki.

Dla czego więc ci panowie podpisali się po rosyjsku? Mała rzecz na pozór ale wielce charakterystyczna.

— * *Towarzystwo Tatrzańskie.* Dnia 4 bm. odbyło się w Krakowie posiedzenie wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) wybrana na poprzedzającem posiedzeniu komisya, złożona z dr. W. Markiewicza, sekretarza Świerza i podskarbiego dr. Wierzbickiego, oznajmia, że się wywiązała z polecenia jéj danego, zapłaciwszy p. Józefowi Herzowi, jako prawonabywcy p. Gustawa Fingera 6150 długu, ciążącego na dworze tatrzańskim, przez co Towarzystwo Tatrzańskie stało się zupełnym właścicielem wymienionego dworca. Uchwalono na wniosek prof. Świerza złożyć przez powstanie podziękowanie dr. Markiewiczowi za uskutecznienie kontraktu, a na wniosek dr. Markiewicza podskarbiemu Tow. za zebranie potrzebnéj kwoty; 2) z powodu, że Towarzystwo Tatrzańskie jest obecnie w posiadaniu całkowitego dworca tatrzańskiego, uczynił wniosek prof Świerz, ażeby takowy w uznaniu długoletnich i niespożytych zasług posła Kantaka około rozwoju Towarzystwa, nazwać dworcem Kantaka, w dyskusyi nad tą sprawą sądzi jednak wydział w myśl wniosku p. Eljasza, że da tem silniejszy wyraz uznania zasług szanownego posła około Towarzystwa Tatrzańskiego, jeżeli nazwie pierwszą skałę przy wnijściu do doliny Kościelskiéj *„Bramą Kantaka“* i wniosek ten przedłoży walnemu zgromadzeniu; 3) wydział Tow. postanowił wziąć udział podczas uroczystego odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowéj śp. Wład. Ludwika Anczyca w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu w dniu 12 czerwca rb. i złożyć wieniec z napisem: „Towarzystwo Tatrzańskie Anczycowi“; 4) uchwalono na wniosek sekretarza czynić dalsze pomiary stawów tatrzańskich; 5) uchwalono na podanie wydziału gospodarczego stacyi klimatycznéj z dnia 1 b. m. na wniosek dr. Kasparka za ryczałtowem wynagrodzeniem 200 złr. dać tejże stacyi prawo i obowiązek urządzania co niedzielę i święto zabaw połączonych z tańcami, z tem jednak zastrzeżeniem, ażeby członkowie Tow. Tatrzańskiego płacili połowę oznaczonéj ceny za wstęp do sali balowéj; natomiast wydział nie przychylił się do życzenia wydziału gospodarczego stacyi, aby osoby opłacające taksę na rzecz stacyi klimatycznéj, miały „wstęp bezpłatny do wielkiéj sali“, bo zezwolenie tego rodzaju przechodzi zakres działania wydziału; 6) do grona Towarzystwa przyjęto 52 nowych członków.

— * *Wicek i Wacek,* komedya czteroaktowa Zygmunta Przybylskiego, odznaczona na konkursie imienia Wojciecha Bogusławskiego, przedstawioną będzie w przyszłym tygodniu na scenie „Alhambry“ w Warszawie przez tutejsze towarzystwo dramatyczne.

— * *Jubileusz* 25-letniego istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie rozpoczął się dnia 8 bm. nabożeństwem w kościele św. Floryana. Ks. biskup Dunajewski poświęcił nowo wybudowaną salę posiedzeń w gmachu Towarzystwa, poczem odbyło się uroczyste posiedzenie jubileuszowe. Zagaił je prezes rady nadzorczéj p. Stanisław Starowiejski, poczem p. Józef Męciński odczytał sprawozdanie rady nadzorczéj z 25-letniéj działalności Towarzystwa. Po wręczeniu jubilatom uchwał rady nadzorczéj, powziętych z okazyi 25-letniego jubileuszu Towarzystwa, przemawiali przedstawiciele różnych instytucyi i korporacyi, a w końcu miał przemówienie dyrektor-referent p. Henryk Kieszkowski, który bez przerwy od lat 25 sprawami tego Towarzystwa kieruje. Wieczorem odbył się obiad składkowy dla jubilatów, a w czwartek bal w nowéj sali Towarzystwa.

Obchód jubileuszowy wypadł wspaniale. Zjazd członków nadzwyczajny. Obecni: marszałek Zyblikiewicz i namiestnik, a oprócz biskupa Dunajewskiego, arcybiskup Isakowicz i biskup Krasiński.

Mnóstwo telegramów gratulacyjnych z kraju i zagranicy. Od rady nadzorczéj Towarzystwa otrzymali adresy uznania pp. dyrektor Henryk Kieszkowski, dr. Piotr Gros, Jakób Wiktor i Franciszek Jasiński, jako ci, co przez 25 lat bez przerwy funkcyonują.

P. Kieszkowskiemu wręczono nadto dyplom obywatelstwa honorowego Krakowa, członka honorowego galicyjskiego Tow. gospodarczego, adres od wiedeńskich Towarzystw asekuracyjnych, tudzież adres od agentów z kraju. Dr. Zyblikiewicz imieniem kraju złożył Towarzystwu gratulacyą, że pracą swą „dobrze zasłużyło się krajowi.“

— * *Lwowianie* w wielkiéj liczbie robią w dniu 13 bm. wycieczkę do Krakowa. Na przyjęcie ich czynią Krakowianie wielkie przygotowania.

Zabawią tam dwa dni.

— * *Wycieczka* Czechów do Pragi, o któréj już pisaliśmy, odbędzie się stanowczo w Zielone Świątki. Z Berlina wyjedzie się w niedzielę, w pierwsze święto rano o godzinie 6 z anhaltskiego dworca i przyjedzie się do Drezna o godzinie 10 przed południem, gdzie komitet drezdeński będzie oczekiwał. Nastąpi potém zwiedzanie Drezna, wieczór odbędzie się w czeskiém towarzystwie „Vlastimil“ (hotel Boulevard an der Kreuzkirche 7), wspólna zabawa. Następnego dnia, w drugie święto, wyjedzie się z Drezna po godzinie 6 rano do Pragi, dokąd pociąg przybędzie po południu. Na niektórych stacyach w Czechach będą przyjmować jadących. W Pradze będzie osobny komitet, do którego należą delegaci wszystkich towarzystw pragskich. Na dworcu przyjmować będzie przybyłych podobno sam prezydent miasta Pragi. Komitety drezdeński i pragski postarają się o mieszkania i zabawienie gości.

W pierwszym dniu przyjazdu wieczorem danym będzie w teatrze narodowym dramat czeski, po teatrze uczta i koncert w resursie obywatelskiéj We wtorek zwiedzanie Pragi, wieczorem w teatrze opera, poczém koncert na wyspie Zofii. Trzeciego dnia dalsze zwiedzanie Pragi i wieczór pożegnalny, koncert w resursie obywatelskiéj.

Bilety kolejowe z Berlina do Pragi mają wartość na 8 dni, z Drezna do Pragi na 14 dni Ceny biletów następujące: III klasa z Berlina do Pragi i z powrotem mr. 15; z Drezna do Pragi i napowrót III klasa 8 mr. 70 fen., II klasa 12 mr. Rzeczy 25 kilogr. wolno zabrać z sobą. Napowrót można jechać każdym pociągiem, tylko pospiesznym.

Wyjeżdża do Pragi 30 Polaków, tyle może Serbów i 250 Czechów z różnych miast Niemiec.

Pociągiem wycieczkowym może jechać każdy. Bilety do teatru na parter po 2 mr. 50 fen.

— * *Samobójstwo.* W Dreźnie zastrzelił się w tych dniach wyższy tercyaner gimnazyum św. Krzyża z powodu wydalenia go z zakładu dla niemoralnego prowadzenia.

— * *Srebrne wesele w więzieniu.* Prezydent folkethingu duńskiego, Berg, skazany, jak wiadomo, za „opór zwierzchności na zebraniu politycznem“ na sześciomiesięczny areszt, obchodził w tych dniach w więzieniu srebrne wesele. Aresztowanemu prezydentowi dano do zrozumienia, że w razie gdyby zażądał, rząd udzieli mu na obchód téj rodzinnéj uroczystości, kilku dni urlopu. Berg jednak pogardził łaską ministra Estrupa. Rodzina jednak i dwie deputacye wyrobiły sobie pozwolenie odwiedzenia więźnia. Jedna deputacya ofiarowała mu w imieniu partyi wolnomyślnéj fundusz, wynoszący 45,000 koron, srebrną patenę stołową i dwa srebrne świeczniki. Druga deputacya zaś wręczyła Bergowi w imieniu założonéj przez niego szkoły nawigacyjnéj w Bögö srebrny dzban do wina.

— * *Ślub Clevelanda,* prezydenta Stanów Zjednoczonych z panną Franciszką Folsom, w otoczeniu najbliższéj rodziny obojga narzeczonych i członków gabinetu, odbył się w Białym domu w tych dniach w godzinach wieczornych. Ślub dawał mr Sunderland, duchowny wyznania prezbiteryańskiego. Cały program obchodu odznaczał się prostotą i skromnością godną naśladowania.

— * *Kalendarz.* — Jutro w piątek dnia 11 czerwca Barnaby.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39, zachód o godzinie 8 minut 19.

Dnia 11 czerwca 1401 roku połączenie w Wilnie Litwy z koroną.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— *Słownika geograficznego* Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich wyszedł zeszyt 78 Tomu VII, zawierający artykuły od Oes do Olha.

— *Czasopisma technicznego* wyszedł z druku nr. 5 i zawiera: Kanalizacya miasta Warszawy. (Z rysun. na tabl. V) (Dok.) — O znawstwie materyałów budowlanych. — Przegląd czasopism i dzieł technicznych: I Budownictwo. II Budowa mostów i tuneli. — Sprawy towarzystw. — Literatura techniczna. — Rozmaitości. — Z obserwatoryum c. k. szkoły politechnicznéj we Lwowie. — Odcinek: Rys historyczny fabrykacyi gobelinów we Francyi i o gobelinach w Polsce. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 9 czerwca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. prob. Koehler z Sokolnik. Niesiołowski z Chrustowa. Rahn z Gorzyc. Kowalski z Sarbi. Krain z Pobiedzisk. Krantz z Warszawy. Ks. dziekan Andersz z Jaraczewa. Ks. Wiśniewski z Strzelca. Ks. dziekan Kegel z Krotoszyna. Ks. prob. Sprenger z Kobierna.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

Wełna.

Wrocław, 10 czerwca. (Prywatny telegram „Dziennika Poznańskiego“). Koniec targu nie zmienił jego charakteru. Gatunki liche nie znalazły nabywcy. Ogólny dowóz wynosi 18,000 centnarów a z wełną znajdującą się na składach wystawiono na sprzedaż razem 23,000 centnarów. Dotąd sprzedano 8000 centnarów.

Poznań, 10 czerwca. Dotąd zwieziono już na targ rozpoczynający się w dniu jutrzejszym około 12,000 centnarów. Chwilowo cisza jeszcze w interesie, ponieważ kupcy przybywający rok rocznie do Poznania bawią jeszcze w Wrocławiu na targu. Usposobienie jest chwilowo wyczekującem. Co się tyczy tegoroczne wełny, to takowa nie pozostawia nic do życzenia.

---

* *Austryackie 250-florenowe losy z r. 1854.* Przyszłe losowanie odbędzie się w dniu 1 lipca. Przed stratą kursową w ilości 80 marek mniéj więcéj w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiéj nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 2 mr. 20 fen. od jednéj premii.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 10 czerwca.

(W.) Poznań, 10-go czerwca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: pięknie.
Żyto bez handlu.
Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na czerwiec 127.— ofiarowano, na czerwiec-lipiec 127.0 ofiar., na lipiec-sierpień —.— ofiarowano.
Okowita: cicho.
Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na czerwiec 35.80-—.— płacono, na lipiec 36.40-—.— płacono, na sierpień 37.10-—.— marek płacono, na wrzesień 37.70-—.— marek płacono, na październik 37.80——.— płacono, na listopad-grudzień 38.00——.— mr. płacono.
Okowita w miejscu (bez beczki) 35.40 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita: Cena wypowiedz. —.— marek. Na czerwiec 35.80-—.— marek płac., na lipiec 36.20-—.— marek płac., na sierpień 37.00-—.— marek płac., na wrzesień 37.60-—.— marek płac., na październik 37.70-—.— marek płac.
Wypowiedziano: 00.000 litrów.
Okowita w miejscu (bez beczki) 35.30 mr.

(W.) *Poznań,* 10-go czerwca. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 12.00—12.25, nr. 0 10.50—10.75 marek, rżana nr. 0 i 1 9.50—9.75 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 10 czerwca. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.25. 3½% nowe listy zastawne poznańskie 100.20. 4% nowe listy rentowe poznańskie 104.00. 5% powiatowe obligacye 105.50. 4½% powiatowe obligacye 103.50 3½% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe 103.50. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 84.00. Poznański bank prowincyonalny 118.00. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105,30. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 99.75. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 105.00. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 250.00. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 69.10. Węgierska renta złota 102.00. Polskie listy likwidacyjne 57.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.00. Rosyjskie noty bankowe 199.30 marek.

Giełda bydgoska, 9-go czerwca. (Sprawozdanie izby handlowéj.) — Pszenica: cicho, wysoko-pstra i szklista piękna 154-156 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 148-152 marek, pośledni gatunek 140-147 marek. — Żyto: niezm., loco krajowe piękne 124-125 marek, pośledni gatunek 120-123 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 115-122 marek. Groch: nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120-125 marek. — Okowita: per 100 litrów a 100% 35.50 marek. — Kurs rubli: 198.00 marek.

Giełda wrocławska, 9 czerwca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 1000 kilogr.) słabiéj. Wypowiedz. 0.000 cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 136.00 ofiar. —.— płc., na czerwiec-lipiec 136.00 mark. ofiar. — żądano, na lipiec-sierpień 136.00 ofiar., na sierpień-wrzesień —.— żądano, na wrzesień-październik 137.50 żądano, na październik-listopad 138,50 żąd. —.— płacono.

Owies. Na ten miesiąc 132.00 żądano, — ofiarowano, na czerwiec-lipiec 132.50 żąd., na lipiec-sierpień —.— żądano, na sierpień-wrzesień — żądano, — płacono.

Okowita: stale. — Wypowiedziano 00,000 litrów. Cena wypowiedzialna ——.— płac. Na ten miesiąc 35.90——.— płc., na czerwiec-lipiec 35.90——.— płc. —.— żąd., na lipiec-sierpień 36.30 ofiar. —— żąd. płac, na sierpień-wrzesień 36.90— ofiarow. na wrzesień-październik 37.60——.— płc., ofiar. na październik-listopad 37.70-—.— ofiar., na listopad-grudzień 37.80-—.— ofiar., na grudzień-styczeń —.— płacono ofiar.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mk	Pf	Mk	Pf	Mk	Pf	Mk	Pf	Mk	Pf	Mk	Pf
Pszenica biała	16	—	15	60	14	80	14	60	14	30	13	90
Pszenica żółta	15	80	15	40	14	40	14	20	13	80	13	60
Żyto	13	80	13	60	13	30	13	—	12	80	12	40
Jęczmień . . .	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	14	00	13	80	13	40	13	10	12	80	12	60
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 9 czerwca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. — Loco bez int. Termina słabiéj. Wypowiedz. 9,000 centn. Cena wypowiedz. 144.5 mrk. Loco 145—168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 145.0 marek, na ten miesiąc —.— marek płacono, na czerwiec-lipiec 144.25—.— marek płacono, na lipiec-sierpień 146.5—146—146.25 pł., na wrzesień-październik 150-149.5-150.25 pł., na październik-listopad 151.5-151.25 płacono, na listopad-grudzień 153.5—152.75 płacono.

Żyto: per 1000 kilogramów. — Loco słabo. Termina mł. zm. Wypowiedziano 15,000 centnar. Cena wypowiedzenia 134.00 marek. Loco 129—137 mr. w. gat., gatunek do przesyłki 133.0 m., kraj. średnie 132, poślednie — z kolei płac., na ten miesiąc ——.— mr. płac., na czerwiec-lipiec 132.75—134.00 płc. płacono, na lipiec-sierpień 133.75— marek płacono, na sierpień-wrzesień — pł., na wrzesień-październik 134.75—135—134.5 płc., na październik-listopad 135.25—135.5—135.25 płc.

Jęczmień: loco spok. Per 1000 kilogramów wielki i mały 120-180 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogram. — Loco słabo. — Termina trz. się. — Wypowiedz. 0,000 centn. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 126—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 127.0 mrk. płac., pomorski średni 134—136 płac., dobry 142 m. piękny —— mr. z kolei płc., rosyjski —.—— z dowozem i ze spichrza płac., szląski piękny —— z kolei płacono.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina wyżéj. Wypowiedziano 110,000 l. Cena wypow. 36.8 m. Na ten miesiąc 36.6-37.00 płacono na czerwiec-lipiec 36.6—37.00 mrk. płc., na lipiec-sierpień 37.4—37.8—37.7 mr. płac., na sierpień-wrzesień 38.1—38.5—38.4 płac., na wrzesień-październik 38.8—39.1—39.00 płac., na październik-listopad 39.0—39.4 płac., na listopad-grudzień 39.2-39.6 pł., na styczeń-luty 1887 — płc.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 36.6—36.9 płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-21.00, nr. 0 21.00-19.50 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.50-17.75, nr. 0 i 1 19.60-18.50 per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1½ mrk. wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kg. br. z miechem.

Magdeburg, 9 czerwca. (Ceny cukru.)
Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 20.00—20.50 m.
„ „ rend. 88 proc. 19.00—19.40 m.
Usposobienie: słabo.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 24.50—25.75 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 23.50—23.75 m.
Usposobienie: ospale.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 10 czerwca 1886

Kurs z dnia	10		9	
Pszenica niezm.				
na czerw.-lipiec	151	—	152	—
na wrześ.-paźdz.	152	50	152	50
Żyto niezm.				
na	—	—	—	—
na czerwiec-lip.	129	—	130	—
na wrześ.-paźdz.	130	50	131	—
Oléj rzep. niezm.				
na czerwiec-lip.	43	50	43	50
na wrześ.-paźdz.	44	—	44	—

Kurs z dnia	10		9	
Okowita stale				
w miejscu . .	36	80	36	60
na czerwiec-lip.	36	80	36	60
na sierpień-wrześ	36	—	37	80
na wrześ.-paźdź.	38	70	38	50
Rzepik				
na	—	—	—	—
Oléj skalny .				
w miejscu . .	10	75	10	75

BERLIN, 10 czerwca 1886.

Kurs z dnia	10		9	
Pszenica niżéj				
na czerwiec-lip.	143	50	145	—
na wrześ.-paźdz.	148	25	150	—
Zyto niżéj				
na czerwiec lip.	132	75	134	25
na lipiec-sierp.	132	75	134	25
na wrześ.-paźdź.	133	—	135	—
Oléj rzep. słabo				
na czerwiec	43	80	44	10
na wrześ.-paźdz.	43	90	44	20
Okowita słabo				
w miejscu. . . .	36	50	36	90
na czerw.-lipiec	36	60	37	—
na lipiec-sierpień	37	20	37	70
na sierpień-wrześ.	37	90	38	40
na wrzes.-paźdź.	38	60	39	10
na paźdz.-listopad	38	90	39	40
Owies				
na czerwiec-lip.	127	50	126	50
Wypowiedziano: żyta 500 węcpli okowity 80000 l.				

Kurs z dnia	9	
Pożyczka 4%. .	105	40
Pozn. 4% lis. zast.	101	25
„ 3½% lit zas.	100	10
„ listy rent.	104	—
Austr. banknoty	161	50
Austr. renta srbr.	69	10
Ros. banknoty .	199	30
Ros. poż. ang. 1871	100	20
Ros. ziem. list. zas.	99	80
Pols. list. zast. 5%	62	10
Polsk. listy likw.	57	75
Węg. 4% renta złot	85	50
Aust. akcye kred.	456	50
Austr. franc. koléj	383	—
Lombardy	187	—

Usposob. giełdy bez interesu.

(Nadesłano.)

Haute-Nouveauté
„Violetta.“
(1401)
Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk
Fabryka firma **B. Weller** w Droznie.

Najnowszy gatunek papierosów
„FANFANI“
z munsztukami i bez munsztuków po cenie 2 marki za 100 sztuk poleca fabryka *B. Weller w Droznie,* założona w 1864 roku.
(1401)

TELEGRAM!
Sto Milionowe Papierosy!
z wybornego tureckiego tytuniu poleca fabryka
VULKAN w Drcznie
w detalicznéj cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku.
(2295)

✝

W dniu wczorajszym rozstał się z tym światem ś. p. (3393

Kaźmirz Landowski,

w 28 roku życia, członek naszego Towarzystwa. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 7½ wieczorem z domu żałoby, Szeroka ul. Nr. 6.

Szanownych członków uprasza się o wzięcie licznego udziału w pogrzebie.

Poznań, 10 czerwca 1886.

Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców.

AUKCYA!!!

W piątek dnia 11 bm. przed południem o godz. 11-éj sprzedawać będę drogą licytacyi publicznej w ogrodzie przy ul. Wilhelmowskiéj Nr. 8, z powodu przeprowadzki właściciela, nadzwyczaj bogatą **oranżeryę**, zawierającą pyszne egzemplarze drzewek wawrzynowych, pomarańczowych, cytrynowych, myrtowych itp. (3391

Mannheimer,
Królewski komisarz aukcyjny.

2959) **Celem radykalnego usunięcia nagniotków.**

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usuwał bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie nagniotki usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i ani też potrzeba do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen.

Glycerynowo-cremowe mydło Bergmann'a i Sp. w Dreznie.

Najlepsze mydło, aby otrzymać delikatną płeć. Matki, które chcą aby dzieci miały białą, delikatną płeć, niech używają tego mydła. (1562

Cena paczki z 3 kawałkami 50 fen.; są do nabycia u Ad. Ascha Synów, R. Barcikowskiego, J. Schleyera i I. Schmalz'a

---

KEFIR

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całéj Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwistość, skrofuły, rachityzm, polecają (2802b

butelkę po 30 fen.

Jasiński i Ołyński
POZNAŃ,
Śty Marcin Nr. 62.
Zakład fabrykacyi „Kefiru."

Karola Simona

Znak ochronny.

Ekstrakt kompensacyjny

Ponieważ mi Pański Ekstrakt kompensacyjny nadzwyczaj skutkował, przeto upraszam o nadesłanie etc. etc.

Trynnek p. Gliwicą, 17/3. 86.
Teofil Bednarowicz, oberzysta.

Cena za flaszkę 1 markę w liście w znaczkach pocztowych.

Środek ten do nacierania tylko wtenczas jest prawdziwy, jeżeli flaszki są opieczętowane powyższym znakiem ochronnym, a na dnie tak samo opatrzone.

Składy w
Poznaniu: apteka S. Radlauer'a,
Lesznie: „ K. Jankowskiego,
Wrześni: „ M. Emmel'a,
Rawiczu: A. Nawacki.
Główny skład
K. Simon w Lesznie

Cierpienia brzuszne, **choroby płciowe,** skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, polucye, alącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Na nadchodzącą porę

zabaw letnich

jako też na wszelkie uroczyste przyjęcia i wesoła poleca **ognie bengalskie, lampiony, balony, pochodnie, chorągwie po** najtańszych cenach (3393

Antoni Wunsch,
Wilhelmowska ulica Nr. 23 (w hotelu Mylius.)

Nowe śledzie Matjasy

zawsze stósownie do sezonu w **najlepszych gatunkach** rozsyła **w beczułkach pocztowych ok. 9 funt. franko za zaliczką pocztową 3½ mrk.** (3018

Rudolph Herotizky w Szczecinie.

Delikatne nowe angielskie (3394

śledzie matjasy,

połowu Castelbey, po 5 fen. sztukę poleca

R. Levin, handel śledzi,
przy Szewskiéj ul. Nr. 19.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Włókno indyjskie,

włósie, trawę morską, sprężyny i, na zamówienie, wszelkiego rodzaju materace, poleca (3386

Izydor Appel przy Podgórnéj ul.

Przy Podgórnéj ul. Nr. 7 naprzeciw ogrodu Cegielskiego, jest do wynajęcia od 1 października eleganckie pomieszkanie z balkonem. 3387

Pomieszkanie przyjemne o 2 pokojach z kuchnią i przynal. jest do wynajęcia od 1 lipca na W. Garbarach Nr. 17 w skrzydle bocznem. Bliższe szczegóły poda pan Schenkulewski tamże na part. lub kantor przy placu Działowym Nr. 11. (3382

Plany meljoracyjne i kosztorysy

do mających się drenować pól, nawodnienia i osuszenia łąk, bicia kanałów i t. d. wykonuje podług najlepszych systemów z zastósowaniem długoletniego doświadczenia, zarazem przyjmuje na żądanie wykonanie robót własnemi ludźmi. (3338

W. Wrzyszczyński,
inżenier cywilny i geometra w Pleszewie.

SUPERFOSFATY,

Mąkę z żużli Thomasa, Kainit, Sole potasowe i t. d. ofiaruje po najtańszéj cenie (3383

Dr. Roman May,
fabryka chemiczna w Poznaniu.

Sączki drenowe,

cegłę zwyczajną, cegłę do wystroju zewnętrznego, klinkry, cegłę dziurawą na sklepienia, cegłę formową na studnie i na kominy fabryczne, flisy, płyty, dachówkę zwyczajną i francuską i t. d. poleca 2710

parowa cegielnia
Braci Robińskich
w Krotoszynie.

Zakład leczniczy i hydropatyczny Tahlheim
w kąpielach **Landeck** na Szląsku.
O informacye zgłosić się do (2397
Dr. med. **E. Gergens** dyrygenta lekarskiego.

Walne zebranie
członków
Towarz. Przyjaciół Nauk

odbędzie się w sobotę dnia 26 czerwca r. b. o godzinie 6-éj wieczorem
w gmachu Towarzystwa, Młyńska ul. Nr. 26.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania.
2. **Wybór wiceprezesa zarządu.**
3. Sprawozdanie zarządu.
4. Sprawozdanie konserwatora.
5. Sprawozdania wydziałów.
6. Wnioski zarządu i wnioski członków.

Z polecenia
Wawrz. Benzelstjerna Engeström,
3385 sekretarz zarządu.

Po odrzuceniu wszelkich projektów ustaw proponowanych przez rząd celem niesienia pomocy zachwianemu rólnictwu, będę miał w Poznaniu **dnia 11 bm. o godzinie 12 w południe** na sali Lamberta odczyt na temat o samo-pomocy i zapraszam nań wszystkich dziedziców, a mianowicie właścicieli gorzelni w tutejszéj prowincyi.

Karol Henryk Ritsch
w Komorzu.

Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi,

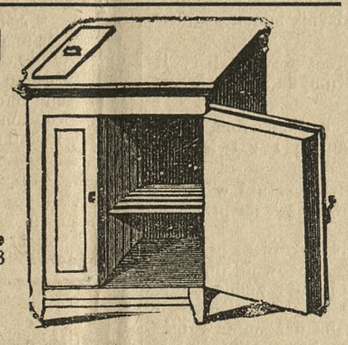

Meble ogrodowe

żelazne w rozmaitych deseniach,

Maszynki
do koszenia trawy,
poleca (2923

T. Krzyżanowski,
Poznań, Szewska ul. 17.

A. Arendt i Spółka

Wielka Rycerska ulica Nr. 1.

Zakład optyczno-mechaniczny, fabryka telefonów i telegrafów

podejmuje urządzenia dzwonków elektrycznych i pneumatycznych, zakładów telefonicznych, gromochronów i oświetlania elektrycznego podług najnowszych ulepszeń pod gwarancyą, daléj rzędzi oraz fabrykuje i reperuje wszelkie elektrotechniki wchodzące machiny, aparaty i instrumenta.

poleca wielki wybór w zakres optyki, meteorologii, matematyki, fizyki eksperymentalnéj, ortopedyi, chirurgii, położnictwa, chemii, galwanokaustyki i sztuki leczniczéj wchodzących aparatów i naw dział mechaniki i

Kosztorysy przesyła franko. (2391

Niniejszem donosimy uprzejmie, żeśmy wyłączną

sprzedaż piw

naszych na miasto **Czarnków** i okolicę W-nym PP.

J. Wruk i Sp.

w Czarnkowie powierzyli. (3390

Kobylepole w czerwcu 1886.

Powołując się na powyższe oświadczenie szanownego zarządu browaru w Kobylempolu, polecamy Szanownéj Publiczności

jasne i ciemne piwo kobylepolskie

w wybornym gatunku i po przystępnych cenach.

Czarnków, dnia 10 czerwca 1886.

J. Wruk i Sp.

F. C. Werner,
Poznań.
Fabryka
towarów
miedzianych
i
mosiężnych,
założona **r. 1800**
Medal państwowy srebrny.

Parowniki

najznakomitszéj konstrukcyi są zawsze na składzie.

Koncesya urzędowa nie potrzebna. Eksplozya niemożliwa. Zajmuje mało miejsca i potrzebuje mało tylko opału i wody. Liczne polecenia. Usługa skora i jak najtańsza.

Reparacye i przemiany gorzelni uskutecznia jak najsumienniéj.

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

Patenta na wynalazki

w Europie i Ameryce
wyrabia i sprzedaje
Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów.
Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE,
Friedrichstrasse Nr. 78 (dom „Germania")
róg Franösische Strasse. (361)
Pierwsze bióro patentów od r. 1873 egzystuje.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze i elektryczne.

Interes komisowy
Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, kamienic,** w regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** wogóle wszelkich **produktów** w zakres rolnictwa wchodzących. (2052

Własnéj fabrykacyi

Oliwy do machin, dwa razy rafinowane i odkwaszone,
Smarowidło na osie. (3384
Skitolinę, nowe smarowidło na skóry i pasy, uznane jako najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku,
w puszkach po: 125 gr. 30 fen.
250 gr. 50 fen.
500 gr. 80 fen.
centna 60 Mr.

Dwusiarczyk wapna, chemicznie czysty, 11—13° Bé, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów, i t. d.

Kwas solny.

Wszystko jak najlepszéj jakości i po najtańszéj cenie poleca

Dr. Roman May

Fabryka chemiczna w Poznaniu.

Przy nadchodzącym

jarmarku na wełnę

poleca swój obficie zaopatrzony skład w (3339

oliwę do maszyn,
smarowidło do wozów

tran etc. w wyborowych, wypróbowanych gatunkach po cenach, obniżonych również **dwusiarczyk wapno** do czyszczenia kotłów w gorzelniach

R. Barcikowski w Bazarze.

Makuchy rzepiowe i rzepnikowe,

nasienie bawełniane i mąkę z rzepnikowych makuchów, pszenne i rżane otręby poleca na miesiące zimowe (3380

M. Werner w Poznaniu, Działowy plac Nr. 11.

Kartofle całemi wagonami

kupuje za odstawieniem do każdego dworca kolejowego (3381

M. Werner w Poznaniu.

Nowe śledzie Matjasy,

nadzwyczaj delikatną **rybę czerwcową,** poleca w beczkach, kopami tudzież pojedyńczo. (3388

B. Scherek, W. Garbary 42.

Świeże ostendzkie sole i turboty, żywe homary odebrał i poleca

3396

A. Cichowicz.

Teatr Wiktorya
i
restauracya ogrodowa

Pobyt przyjemny. Od zmierzchu oświetlenie elektryczne. **Piwa kulmbachskie, mnichowskie, składowe, Pschorr** poleca uniżenie (3395

E. Mähl.

Szeląg!

W niedzielę dnia 13 i w poniedziałek dnia 14 czerwca.

Nowość!

Auerbach's Keller

w sali udekorowanéj w stylu staroniemieckim

wyszynk z beczki znakomitego wina reńskiego Ebersheim

kufel 60 fen., niedolewek 40 fen. (3400

Poszukują posady:

rządzca żonaty
z kaucyą 3000 m., posiad. chlubn. świad.

rządzca kawaler
w średn. wieku, z kilkonastol. prakt.

ekonom kawaler
w średn. wieku, 14 lat w jedn. miejscu

pisarz kawaler
w średn. wieku, z dłuższą praktyką.

Gorzelnik kawaler
w średn. wieku, z chlubn. świad.

Kilku ekonomów
obecnie do lipca w miejscu, dobrze poleconych.

Gospodyni
w średn. wieku, umiej. prać i prasować.

ekonom żonaty
dobrze polec., z kaucyą 1000 m.

służący kawaler
w średn. wieku, znakom. strzelec, 7 w jedn. miejscu. (3389

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Dobrze polecona gospodyni poszukuje miejsca. Bliższych wiad. udzieli Teofila Berger, Wrocławska ul. Nr. 15.

Urzędników gospodarczych leśnych i gorzelanych, oraz wszelką służbę dworską **poleca od każdego czasu Chlebodawcom Wielkopolskim bez kosztów** Centralne biuro zleceń. F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11. 3401

Pisarz kawaler

władający obu językami, **4 lata w znacznem** renomowanem gospodarstwie, chlubnie polecony, **szuka od 1. 7. br.** posady. (3402

F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11.

Rządzca żonaty

12-ty rok w znacznem renomowanem gospodarstwie, chlubnie polecony **poszukuje od 1. 7. br.** posady, z powodu sprzedaży dóbr; pretensye skromne. (3403

F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11.

AKADEMIK

Polak, poszukuje od 1 lipca miejsca jako nauczyciel domowy. Wymagania skromne. Łaskawe oferty Berlin, Postamt 22 poste rest. D. O. (3341

Wielki wybór

rządzców, ekonomów z gospodarstw renomowanych i postęp. z kaucyą i bez, chlubnie poleconych, pisarzy, elewów, włódarzy, owczarzy, kucharzy, lokai, ogrodników z usługą, stangretów żon. i bezżen., kowali, stelmachów, gospodynie z getow., na stół Pański i w ogóle wszelką służbę dominialną, jaka tylko istnieje, może WW. PP. Chlebodawcom od każd. czasu polecić ZYBERT, Teatralna ulica Nr. 5. uprasza o łask. zlecenia. (3351

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielki egzamin., muzykalne, z kilkoletnią praktyką w jednem miejscu Bony Polki i Niemki, osoby zaufaniagodne do gospodarstwa, znające się na kuchni. Kilku ogrodników, gorzelników i pisarzy. (3352

Znajdzie umieszczenie dwóch służących kawalerów.

Agencya Fontowicza.

Poszukuje się **dzielnego i rzetelnego**

werkmistrza
piekarskiego,

władającego językiem polskim i niemieckim, któryby mógł złożyć małą kaucyą. Zgłoszenia przyjm. Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 3363.

Poszukują umieszczenia: rządzcy, ekonomi, pisarze, elewi, włódarze żonaci i bezżenni, kowale, stelmachy, owczarze, kucharze żonaci i bezżenni, kilku dzielnych stangretów żon. i bezżen. bardzo dobrze polecon. gospodynie umiej. gotować, prać i prasować. O łask. zlec. prosi (3242

ZYBERT, Poznań Teatralna ul. 5.

Dom. Leszcze p. Jerzycami pow. Inowrocławski potrzebuje od 1 lipca (3379

urzędnika
gospodarczego.

Oferty franco; tylko dobre rekomendacye się uwzględni.

!! Tylko 3 dni !!

Teatr miejski w Poznaniu.

W piątek, dnia 11 czerwca 1886, czwarty występ całego towarzystwa dramatycznego (3399

Liliputów
(sławnych 9 karłów,)
z współudziałem całego personału dramatycznego królogrodzkiego teatru w Berlinie (30 osób)

Die kleine Baronin

Wielka kratochwila w 4 aktach z śpiewami przez Hansa Gross, muzyka Maxa Mauthnera.

W sobotę 2 przedstawienia, po południu o godzinie 4-téj

Klein Dammling und Menschenfresser
po cenach zniżonych, wieczorem
die kleine Baronin.

Biletów nabyć można przed otwarciem kasy w handlu cygar J. Neumann'a przy placu Wilhelmowskim Nr. 8.

TEATR WIKTORYA!

W piątek dnia 11 czerwca

Nowość! po raz czwarty: Nowość!

Gilette de Narbonne

opera komiczn. w 3 akt. przez Chivôta muzyka E. Audran, przytem wielki

koncert ogrodowy

od ½6 z wieczora od zmierzchu **uroczyste oświetlenie i wielkie ognie sztuczne wiedeńskie.** (3411

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebińskiego) w Poznaniu.